

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., pošta 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego 1. 12. — Ekspedycja miejscowa w Agencji dzienników St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna 1. 9. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty.  
Telefon Redakcyi nr. 88.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 32 K., półrocznie 16 K., kwartalnie 8 K., miesięcznie 2 K. 70 h. — W miejscu: rocznie 24 K., półrocznie 12 K., kwartalnie 6 K., miesięcznie 2 K. — Prenumerata zagraniczna: W Niemczech 3 K. 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 3 K. 80 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1. stycznia do końca czerwca lub od 1. lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 1 K. 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 14 hal., kilkorazowe po 12 hal. od miejsca i wiersza miarą petitową, ogłoszenia zaś tabelaryczne i liczbowe po 20 hal. od jednego wiersza miary petitowej.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmują wyłącznie Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna 1. 9. i w biurze Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika 1. 9; we Francji w Paryżu wyłącznie Agencya pana Adama 38 Rue de Varenne.

## CZEŚĆ URZĘDOWA

### 6. Biuletyn.

Stan zdrowia Jej Ces. i Król. Wysockości Najdostojniejszej Arcyksiężny Maryi Krystyny jest także dzisiaj zupełnie normalny.

Temperatura 36,3, puls 80.

Najd. Arcyksiężę Jerzy rozwija się bardzo dobrze. W skutek tego nie będzie się wydawać dalszych biuletynów.

Parsch koło Salzburga, dnia 29 sierpnia 1905.

Prof. dr. L. Piskáček w. r.

### E d y k t.

C. k. Namiestnictwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż dla projektowanej regulacji rzeki Świcy od klm. 5400 do klm. 0000 odbędzie się odno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropriacyjną w Żurawnie, Mielniczu i Włodzimircach dnia 22 września 1905 i rozpocznie się w powyższym terminie o godzinie 9 przed południem w Żurawnie przy ujściu Świcy.

Projekt regulacji, wraz z odpisem technicznym, wyłożony będzie w c. k. starostwie żydaczowskim, a wykazy gruntów, które mają być wyłączone, wraz z planami wyłożone będą stosownie do przepisu §. 21 rozporządzenia wykonawczego dla regulacji rzek z 21 kwietnia 1904 Dz. u. kr. nr. 52 i § 14 ustawy z 18 lutego 1878 Dz. p. t. nr. 30, w kancelarych obszarów dworskich w Żurawnie, Mielniczu i Włodzimircach, począwszy od dnia 7 września 1905, przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu.

Zarządy przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wyłączeniu, można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce c. k.

starostwa w Żydaczowie lub przy komisji na miejscu.

Zarządy późniejsze nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

## CZEŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 31 sierpnia.

### Nowa Rosyja.

Można być sceptykiem wobec zarania rządów konstytucyjnych w Rosyji, można wątpić w szczerą i dobrą wolę rządu podzielenia się prawami i obowiązkami ze społeczeństwem, można upatrywać we wszystkich dotąd podjętych albo zapowiedzianych w państwie rosyjskiem reformach cofanie się przed zewnętrznym naciskiem i pod nieubłaganym przymusem chwili, cofanie się bez rezygnacji, raczej z myślą odzyskania kiedyś, najprędzej, kiedy się da, utraconego terenu; nie można jednak bez oczywistego zaślepienia nie widzieć, że mimo tylu żywych do dziś dnia pamiątek czasu przeszłego w Rosyji, takich silnych i pozornie niezwyciężonych, jak przybierająca już niemal legendarną formę postać oberprokuratora św. Synodu, między Rosyją roku 1903 a Rosyją z roku 1905 otworzyła się przepaść, że wszystko, co uchodzić może za warunek, zakład i źródło rozwoju społecznego, znalazło się z tą nową Rosyją po drugiej stronie przepaści, że wszyscy ci, którzy zmuszeni siłą rzeczy do pozostania na przeciwnej stronie, chcą przeciw ratować siebie i swoją przyszłość, szukają gorączkowo kładek, umożliwiających przeprawę na drugą stronę przepaści.

Rosyja myśląca dawno już przestała być naiwną. Nikt też nawet z tych, którzy ulegając przekonywującej wymowie nieuniknionych przeznaczeń, zgodzili się na uszczuplenie swoich dotąd nieograniczonych prerogatyw, nie łudził się, aby konstytucya Bułygina zadowolić mogła liberalne koła ros-

syjskie. Za długo, w zbyt fantastycznej formie, rozprawiano w Rosyji o konieczności udziału ludu w rządach; zbyt ostra jest też różnica między tą reprezentacją ludu, silną i nikomu niepodlegającą, którą stworzyła kierowana pragnieniem wyobraźnia, a cieniem parlamentu, który dała rzeczywistość. Ale pomimo tego wszystkiego, z chwilą odczytania manifestu o Dumie z ambon cerkiewnych stara Rosyja przestała istnieć. Cokolwiek zdarzy się w najbliższej przyszłości, w jakkolwiek formie przyoblecze się zrywanie tam, krępujących tak wszechstronnie swobodę działania rosyjskiej Dumy, w formułę walki czy w formułę pokojowych kompromisów, nie już nie usunie z historii rosyjskiej faktu, że w obliczu nieszczęść zewnętrznych i wewnętrznych katastrof car-autokrata odwołał się do pomocy i rady całego społeczeństwa. Ten apel zakończył raz na zawsze pierwszy okres życia państwowego Rosyji i rozpoczął drugi.

Po zawarciu pokoju stanie przed gromadą społeczeństw narodowych, zamkniętych w rosyjskich granicach, zadanie organizowania nowej Rosyji. Zadanie olbrzymie trudne, o ile odnosi się do rdzennie rosyjskiego ludu. Ten bowiem przedstawia chaos sprzeczności ostatecznych, bezprzykładnych w dziejach świata. Z jednej strony niewyrobiona, milionem zabobonów zaćmiona mniśliwość mas ludowych, igańczących do fatalistycznego mistycyzmu, z drugiej strony mistycyzm stokroć groźniejszy umysłowo oświeconych, nie pozwalający im liczyć się z rzeczywistością życia i szukający fantastycznych, więc z reguły zabójczych lekarstw na realne zło, mistycyzm, który przyswoił sobie całe wyrafinowanie kultury zachodniej, a przyswajając ją sobie, zabił jej treść i praktyczność. Z tych elementów, z elementu wieku XV, w którym żyje i oddycha dotąd sto milionów ludu rosyjskiego, i z elementu wieku XXI, żyjącego już w chorych i przeżulowych wyobrażeniach najświetniejszych przedstawicieli inteligencji rosyjskiej, rosyjski „rozum stanu“ stworzył ma nowożytnie państwo rosyjskie.

## POKÓJ.

### Przebieg ostatniej konferencji pokojowej.

Wtorkowe posiedzenie konferencji pokojowej w Portsmouth było wyznaczane na godzinę 4 po południu. Tymczasem bar. Komura otrzymał wcześniej, niż sądził, instrukcje z Tokio. Takahira udał się więc do Wittego i prosił o zmianę terminu na wcześniejszy. Wobec tego wyznaczono konferencję na godzinę 1/4 11 przed południem. Z Wittem mówił już Takahira o sprawach merytorycznej natury. P. Witte zwrócił uwagę jeszcze raz, że Rosyja obecnie pod żadnym warunkiem wynagrodzenia wojennego płacić nie będzie i szkoda byłoby czasu na wszelkie dalsze propozycje japońskie. Takahira nie na to nie odpowiedział.

Z wielkiem napięciem oczekiwano rozpoczęcia się konferencji. Opowiadano sobie, że Witte jeszcze w nocy otrzymał depeszę od hr. Lamsdorfa z poleceniem od cara, aby nie tracił czasu na wypadek, gdyby Japończycy upierali się przy swoich warunkach i konferencję zerwał. Skutkiem tego panowało powszechne mniemanie, że posiedzenie będzie ostatniem.

O godzinie 9 minut 30 zebrał się już delegaci, przywitani się uprzejmie i rozmawiali o sprawach prywatnych. O godzinie 10 Komura, Takahira, oraz Witte i Rosen zaszli do stołu obrad. Ciężkość czekających zewnątrz sali wystawiona była na długą próbę. Dwie godziny trwała ratyfikacja protokołu. Następnie zawiadomił Komura, że otrzymał z Tokio nowe instrukcje, które pozwalały mu w interesie pokoju na poczynienie nowych ustępstw i wystąpił ze świeżymi propozycjami wysokiego wynagrodzenia za transport i utrzymanie jeńców w miejsce wynagrodzenia wojennego. Witte nie chciał nic o tem słyszeć i dobył z kieszeni dokument, z którego odczytał deklarację, że Rosyja w żadnej formie płacić nie będzie kosztów wojennych.

## Z dziedziny sztuk pięknych.

(Wystawa międzynarodowa w Wenecji. — Spór o Boecklina i impresjonizm).

Obecna wystawa wenecka przewyższa o tyle swe weneckie i inne poprzedniczki, że nie robi wrażenia kramu, w którym zamiast obrazów porozwieszane są przedmioty kupna i sprzedaży. Jury było tak surowe, że z nadesłanych 500 obrazów, przyjęło zaledwie jedną trzecią część. Z faktem nieprzyjęcia obrazu lub rzeźby spotkali się nawet artyści znani i uznani. A więc nie firma, lecz istotne zalety dzieła były rekomendacją i kwalifikacją do jego przyjęcia lub odrzucenia. Jestto zupełnie coś nowego w swym rodzaju, i pod tym przynajmniej względem Włosi okazali się postępowsi od wielu innych narodów, które roszeją sobie pretensje do rejdowania w wystawach (naturalnie w pierwszym rzędzie naród tak geszefciarski, jak Niemcy). Te śmiejsze i z gruntu głupie urągania Niemców na polską salę tegorocznej wystawy w „Glaspałaście“ monachijskim z powodu udekorowania jej, okazały się tem bardziej zadowolone, że właśnie na weneckiej międzynarodowej wystawie Włosi zwrócili się do komitetów poszczególnych narodów z wyraźną propozycją udekorowania sal w motywach ludowych. I tak też uczyniono. Rzecz dziwna, że ci sami Niemcy, którzy rzucili się z zajądłością na polskie dekoracje w „Glaspałaście“, wychwalają bardzo u-

dekorowane sale weneckie. Przy sposobności trudno nam jest nie wyrazić zdziwienia, iż „Sztuka“ wybrała Monachium nie Wenecję na wystawę polską. Właśnie tam była sposobność pokazania indywidualnego stylu dekoracyjnego polskiego i nawskróś narodowego charakteru polskiej sztuki. Tam z pewnością zwróconoby większą uwagę na Wyspiańskiego i Ruszczyca, niż zwróciło na nich, (a raczej nie zwróciło) tegoroczne jury. Jeden jedyny obraz na weneckiej wystawie, pędzla p. Filipkiewicza (z Krakowa), nie może reprezentować naszej sztuki, mimo, iż przynosi młodemu artyście zaszczyt, gdyż uznało jury jego „Pejzaż zimowy“ za godny przyjęcia, odrzucając obrazy niektórych „firm“. Któż do Monachium zagląda w lecie? Prusacy, Anglicy i Amerykanie, przyjeżdżający na „Wagnerfestspiele“ i trochę rosyjskich uciekierów-fabrykantów i bankierów. Przez Wenecję przejeżdża świat cały.

Dekoracje niektórych sal, mimo wszystkiego, nie są zbyt pomysłowe i piękne. N. p. Węgrzy oblepili wszystko złotem. Zaraz czuć tałmi-inteligencję, kopalnie w Nagy Bányi i gust do paprykowania i przesady. Niemiecka sala „leci“ na „Einfachheit“ i mimo starania Gabryela Seidla, jest nieco „plump“. Angielska sala jest trochę ordynarna — rzecz dziwna. Szwedzi i Francuzi przewyższyli resztę narodów gustem, skromnością z jednej, a zarazem wyrafinowaniem i wytwornością. Ojbrozach nie ma nie nowego do powiedzenia. Wymienienie nazwisk artystów przypomni ich charakter malowania i fizyognomię artystyczną. A więc między innymi są Uhde, Slevogt, Stuck, Kalkreuth, Zügel, Greiner, Braugwun, Shaw, Levery, Watts; Zorn, Liljefors, Larsson — trzy chluby Szwecyi (o Liljeforsie już dawniej pisaliśmy, niżej będzie

mowa o Larssonie); Blanche, Besnard, Rodin, Carrière, Cottet, Monet, Pissaro (z okazji wystawy w „Glaspałaście“ będzie o nich mowa później); Israels, Toorop, Meunier, Laermans (dito); Zuloaga, Bilbao, Anglada, Jimenez, Munkacsy, etc. Włosi są najliczniej reprezentowani. Każda prowincya otrzymała osobną salę i postarała się o udekorowanie ich we własnych ornamentacyjnych motywach. Piemont najlepiej się przedstawia, to samo Rzym. Sztuka włoska nie stoi jednak na wyżynie: Ciardi, Balestieri, Milesi, S. Rota, Boldini, Previati, Morbelli, Carli nie pomogą jej zbyt wiele. Włosi nie mają idealnej spójni, tłuką się jak émy po różnych pokojach, lub pożyczają gdzie mogą — często na wieczne nieoddanie. O sztuce włoskiej powiemy więcej z okazji wystawy w Monachium.

Od czasu do czasu pojawiają się w sztuce artystycznej kontrolorzy współczesnych pojęć, którzy, uzbrojeni nieraz nawet w rozum, smak i bystrość intuicji, mierzą to co było, tem co jest lub będzie. Dobrze jest, gdy jeszcze stać ich na takt i gdy uznają, że prawo ewolucji nigdzie bardziej nie da się skonstatować, jak właśnie w sztuce i gdy nie uważając tego, co jest, za jedynie miarodawcze, nie odwracają się tyłem do przeszłości i nie potępiają jej w ezambul. W przeciwnym razie dzieją się rzeczy okropne; w arystokratyczna dziedzina sztuki wkracza pseudoarystokrata duchowy z ochlokratycznymi instynktami, rozbija po drodze wszystko, co mu wpadnie pod rękę, a rozbiwszy, staje się — tyranem i autokratą. Rzadko zdarza się to artystom, a jeśli się zdarza, to na usprawiedliwienie tego kroku można przytoczyć fakt niezwykłej indywidualności i geniuszu.

Takim był n. p. Manet i Whistler. Gdy jednak krytyk zamiast pióra, weźmie w rękę cepy, choćby z kosztownego materiału zrobione, wtedy zaczyna się dzieło tragicomedya. A więc dajmy na to, że krytyk występując w obronie tego co jest, grzmoci zapamiętałe w świątynię przeszłości i że powody, które uważa za słuszne(?) są wyrozumowaniem nie stojącym w niezgodzie z syllogizmem i konsekwencją. W tym razie daje dowód swej słabości; walczy się bowiem przeciw temu, co tkwi w nas, a jest przeciw nam. Jeśli jestem krytykiem, stojącym intelektualnie tak wysoko, że sądzę, że nie drażni artysty i nie drażni ogółu, lecz pobudza go do myślenia, to jest mi wszystko jedno, czy sztuka wczorajsza była zła a dzisiejsza jest dobra, lub na odwrót. Mam bowiem za zadanie być sędzią dzieła, a nie dzieła wczorajszego lub dzisiejszego. Jeśli jestem bezstronnym, wtedy epoka powstania dzieła jest mi obojętną, zarówno jak „kierunek“, do którego „należy“ dzieło. Jeśli nie jestem bezstronny, a raczej, jeśli jestem indywidualny i subiektywny, wtedy mając upodobanie do pewnego „kierunku“, popełniam grubiański nietakt, jeśli rzucam się na inny „kierunek“; naturalnie mowa tu o „kierunku starym“, a nie zastarzałym. A przedewszystkiem muszę sięgnąć do źródeł twórczości i do *milieu* pojęć i zapatrywań artysty. Jako krytyk nie mam najmniejszego prawa wykonywać swego „urzędu sędziego“, jeśli za zadanie swe uważam chwalebnie lub ganieńskie. Gdyż prawdę mówiąc: albo zwiczną swoją lub obcą „karyerę“, albo w najlepszym razie — nic nie zdziałam.

(Dokończenie nastąpi).

Ch.

Nastąpiła chwila milczenia. Witte już tylko dla formy zapytał Komurę, czy ma co na to do odpowiedzi. Komura oświadczył dobitnie i powoli:

— A więc Japonia gotowa jest na tych warunkach pokój zawrzeć. Witte opowiadał następnie, że nigdy w życiu nie doznał takiej niespodzianki i że nie chciał uszom wierzyć, słysząc deklarację Komury.

Następnie załatwiono przedko artykuł V w ten sposób, że Japonia oddaje Rosyji północną część Sachalinu aż po 50 stopień geograficznej szerokości.

Obaj pełnomocnicy wystosowali niezwłocznie depesze do swoich rządów, donosząc o zgodzie a prosząc o proklamację natchmiastowego zawieszenia broni na lądzie i morzu.

Witte był tak wzruszony, że prawie już nie zdawał sobie sprawy, co robi. Drząc cały, wypadł z sali konferencyjnej do salonu pobocznego, gdzie czekali inni członkowie delegacji rosyjskiej i rzucając się w objęcia rosyjskiego ambasadora w Pekinie, Pokotilowa, wołał: „Mir! Mir! — Nie płacimy ani kopiejki! Sachalin będzie podzielony!“.

W chwilę potem wiadomość o porozumieniu była już powszechnie znana.

Około godziny 1 Witte i Rosen udali się do hotelu na śniadanie, gdzie międzynarodowa publiczność powitała ich niezwykle owacyjnie. Ze wszystkich stron i w rozmaitych językach wydawano okrzyki na cześć Wittego. Witte powtarzał tylko ciągle po francusku: „Nie płacimy ani kopiejki!“

Japończyków, którzy później wyszli z sali, witano niemniej entuzjastycznie, oni zaś bardzo zimno dziękowali i udali się do swoich apartamentów.

Najszcześliwszym człowiekiem dnia tego był prezydent Roosevelt. Zawiadomiony o pokoju, wołał przez telefon: „Brawo! brawo! To jest najradośniejsza wiadomość, jaką w życiu słyszałem!“ — i telegrafował natchmiast do cara i do mikada.

#### Powody ustępstw japońskich.

W Londynie twierdzą, że wielką zasługą w sprawie zawarcia pokoju należy się królowi Edwardowi, który wywierał nacisk na mikada, aby dał Rosyji możliwe do przyjęcia warunki. Król Edward zwrócił między innymi uwagę cesarza japońskiego na to, że wskutek przedłużonej wojny rosyjsko-japońskiej na kontynencie europejskim Niemcy osiągnęłyby przewagę militarną, szkodliwą dla wszystkich państw a, nawet i dla Japonii.

Daily Mail otrzymała informację tej treści, że Anglia, Francja i Włochy ofiarowały cesarzowi japońskiemu w zamian za łagodne warunki, umożliwiające natchmiastowe zawarcie pokoju, zamiast poselstwa angielskiego, francuskiego i włoskiego w Tokio na ambasady i uznanie posłów japońskich w Londynie, Paryżu i w Rzymie za ambasadorów. W skutek tej zamiany również i inne wielkie mocarstwa musiałyby zamienić swoje poselstwa w Tokio na ambasady i uznać posłów japońskich za ambasadorów, co pod względem prawa międzynarodowego i etykiety zupełnie zrówna Japonię z innymi wielkimi mocarstwami. W obec takiej zamiany, przedstawiającej

wielki tryumf polityczny i mającej także znaczenie praktyczne, mikado zgodził się na porzucenie żądania co do kosztów wojennych i na oddanie północnej części Sachalinu rządowi rosyjskiemu.

Z Waszyngtonu zaś telegrafują, że przyczyną, dlaczego Japonia przyjęła tak łagodne warunki pokojowe, ma być między innymi także fakt, iż Banki amerykańskie, które obecnie dostarczają Rosyji pożyczki, zgodziły się na przeprowadzenie pożyczki dla rządu japońskiego na nadzwyczajnie tanich i łagodnych warunkach. Ta możliwość korzystania z taniego kredytu wyrówna po części stratę, jaką Japonia ponosi przez wyzuczenie się kontrybucji rosyjskiej.

Nakoniec Frankfurter Zeitung dowiadyje się z Londynu, że niespodziewane porozumienie się delegatów pokojowych w Portsmouth nastąpiło na koszt trzeciego mocarstwa, mianowicie Chin. Artykuł II. traktatu pokojowego ma postanawiać, że obsadzone przez oba mocarstwa prowincje Mandżurii możliwie najprędzej mają być opróżnione. Rosyja ma natchmiast zajęte przez nią prowincje opróżnić, Japonia natomiast za zgodą Rosyji ma żądać od Chin wynagrodzenia w kwocie od 2 do 3 miliardów yenów za opróżnienie Mandżurii, jako wynagrodzenie za wydatki poniesione.

W Berlinie panuje przekonanie, iż Japonicy, pomimo zrzeczenia się wynagrodzenia wojennego, odniosą wielkie korzyści finansowe.

#### Po zawarciu pokoju.

Wczoraj nie było posiedzenia pełnomocników pokojowych. Tylko Martens i Dennis zeszli się o godzinie 3 po południu i rozpoczęli prace około ułożenia układu pokojowego.

Wedle telegramów z Portsmouth, Witte oświadczył, że wraz z pokojem zostanie podpisany rosyjsko-japoński traktat handlowy na podstawie największego udogodnienia, oraz specjalna ugoda, co do ruchu na kolei wschodnio-chińskiej, której administrację obejmą Japończycy.

Rosyjanie za żywienie jeńców wojennych zapłacą Japonii tylko 15 do 20 milionów.

Dziennikom londyńskim donoszą z Tokio, że w przyszłym tygodniu odjedzie z Japonii do Rosyji pierwszy transport jeńców rosyjskich. W tym transporcie będzie się również znajdował admirał Rożestwieński. Japończycy przez to odznaczenie Rożestwieńskiego chcą dać do poznania, że mimo klęski pod Cuszumą cenią go osobiście za męstwo i przymioty żołnierskie.

#### Gratulacje.

Witte w telegramie do prezydenta Roosevelta dał wyraz zapatrywaniu, że jemu historia przyzna, iż sprowadził pokój w Portsmouth, i zapewnił go, jako Rosyja w całej pełni ceni jego inicjatywę. Także br. Komura zawiadomił prezydenta Roosevelta o wyniku konferencji.

Na zawiadomienie Wittego, że pokój stanął, odpowiedział Roosevelt telegramem, w którym oświadczył, że nie ma doświadczeń, ażeby pogratulować Rosyji i całemu

światu, że przyszło do pokoju zaszczytnego dla stron obu. Podobny telegram wystosował prezydent Roosevelt do barona Komury.

Prezydent Roosevelt otrzymał telegramy z życzeniami od króla Edwarda i cesarza Wilhelma.

Na bankiecie członków międzyparlamentarnej konferencji pokojowej wygłosił hr. Apponyi mowę, w której wyraził radość z powodu zawarcia pokoju i zaznaczył, że pokój jest dziełem humanitarnych zapatrywań Roosevelta i Stanów Zjednoczonych. Wysłał do prezydenta Stanów Zjednoczonych następujący telegram: „Międzyparlamentarna unia pokojowa pozdrowia z entuzjazmem znakomitego męża, który tak skutecznie pośredniczył w zawarciu pokoju“.

Rady generalne w Dijon i Lugdunie wysłały do Roosevelta telegramy z życzeniami i podziękowaniem, z okazji zawarcia pokoju.

#### Wrażenie w Rosyji i Japonii.

Korespondent Berl. Local Anzeigera tak charakteryzuje wrażenie w Petersburgu: Panuje tu ogólne zdumienie z powodu, że Japonia w ostatniej chwili ustąpiła. Partya wojenna, pobudzona przez depesze Leniewicza, urosła na znaczeniu. Ludność w obec bliskiego zawarcia pokoju zaczyna podnosić się w swoich uczuciach narodowych. Wojska, które były już przygotowane do wyruszenia na wojnę, wiadomości o zawarciu pokoju przyjęły z uznaniem.

Dłaczego właśnie zawarcie pokoju podniosło wpływ party wojennej i jak pogodzić „uznanie“ wojsk dla pokoju z głośnym jeszcze parę dni temu gwałtownym ich požądaniem wyruszenia na plac boju — pozostanie tajemnicą korespondenta.

Z Tokio donoszą: Wiadomość o pokoju dotąd nie wywołała żadnych następstw. Ludność w stolicy zachowuje się spokojnie. Ale mylnym byłoby sądzić, że pod tym spokojem nie kryje się burza. Pod spokojną powierzchnią wre na całej linii. Podczas jesiennej sesji parlamentu japońskiego rząd usłyszy gorzkie słowa z powodu przedwczesnego zawarcia pokoju. Dzienniki zaznaczają, że w parlamencie tak konserwatywni, jak postępowi posłowie, na czele których stoi Okuma, uchwalili domagać się ścisłego sprawozdania od rządu z powodu zawarcia pokoju, pozbawiającego Japonię owoców jej zwycięstw wojennych na lądzie i morzu. — Prawdopodobnie gabinet będzie musiał podać się do dymisji. Zachodzi nawet obawa rewolucji.

Przypuszczać jednak wypada, że doniesienie to maluje sytuację zbyt czarno. Niewątliwie musiało w Japonii w pierwszej chwili wziąć rozczarowanie górę. Naród ten jednak złożył takie dowody dojrzałości politycznej, iż prawdopodobnie z nowej także próby wyjdzie zwycięsko.

#### Głosy prasy rosyjskiej i zagranicznej.

Prasa rosyjska z łatwym do zrozumienia uwielbieniem wyraża się o Wittem jako o wielkim mężu stanu i zapowiada, że w nowej odrodzonej Rosyji odegra on wielką rolę polityczną. Pomoćnik Wittego, obecnie

piastujący godność sekretarza, Korostowiec, ma być prezesem komisji rosyjskiej, która odbierze północny Sachalin od Japończyków, a następnie zostanie pierwszym reprezentantem rosyjskim w Tokio.

Nasza Żiżń twierdzi, że Rosyja, przystępując do układów, wiedziała z góry, że muszą się one pokojowo zakończyć. W przeciwnym razie Witte nie byłby przyjął misji.

Stary Suworin tak się wyraża w Now. Wrem.: Jeden egzamin nam się nie powiódł. Teraz mamy zdawać drugi, o wiele ważniejszy. Dziś wszystkie nasze myśli zaprzęta Duma, bo jak przepadniemy i przy tym egzaminie, to egzystencja nasza jest wprost zachwiana. Wybory do Dumy powinny się odbyć bez wszelkiego wpływu ze strony, a może się to stać dopiero wtedy, kiedy daną wolność prasę“.

Z prasy niemieckiej zasługuje na podniesienie przedewszystkim głos Nordd. Allg. Ztg. Wita ona z nadzwyczajnym ciepłem zawarcie pokoju i powiada, że Rosyja zadowolona ten pomyślny wynik dla siebie spokojnemu wyczekiwaniu cara i jego doradców w Petersburgu. A pełnomocników swoich w Portsmouth. Wynik rokowań dowodzi zachowania przez Rosyję siły odpornej, pomimo klęsk poniesionych na polu walki.

Dalej nie szczędzi wspomniany dziennik słów uznania dla prez. Roosevelta, za jego starania około doprowadzenia pokoju do skutku.

Prasa francuska rozplywa się w uczuciach radości i dumy, bo dumą przejmują fakt, że sojuszniczka Francji wyszła ostatecznie z ciężkiego przejścia obronną ręką. Temps bez ogródek przyznaje, że w żadnym kraju nie powitano wiadomości o pokoju z taką radością, jak we Francji. Dziennik ten składa również Japończykom życzenia, a to z powodu ich umiarkowania. Rosyjanom natomiast należy się, jego zdaniem, hołd w uznaniu ich wytrwałości.

Temps stwierdza nakoniec, iż pokój jest dziełem Roosevelta.

Matin pisze, że Roosevelt jest niezaprzeczenie wielkim zwycięzcą w tej gigantycznej walce.

Echo de Paris wywodzi, że cały świat obowiązany jest do wdzięczności mężowi, którego energią i wielkodusznością przypisać należy przełamanie nieprzejednanego stanowiska tych, co zbyt wiele żądali i uporczywie, którzy za mało dawali.

Garulois oświadcza, że byłoby niesprawiedliwością nie chcieć uznać znaczenia wielkiej roli, która przypadła carowi przy zawarciu pokoju.

Libre Parole zauważa, że z jakiegokolwiek strony ocenia się wynik konferencji, zawsze sukces Rosyji będzie wielki i niewątpliwy.

Eclair sądzi, że pokój będzie tylko prowizoryczny.

Aurore stwierdza, że zwycięzka Japonia, przyjmując propozycje pobitej Rosyji, dała całemu światu piękny przykład umiarkowania.

Również Radical i Petite République podnoszą umiarkowanie Japończyków.

8)

## Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

### ŚLEPY STROICIEL.

(Z francuskiego).

IV.

(Ciąg dalszy).

„Z pozoru, życie jej było bardzo spokojne, ale wzruszenia nie były jej oszczędzane przez męża. Każdego wieczoru upierała się czekać na niego, nie chcąc siadać bez niego do kolacji, lub kłaść się spać, gdy go nie było, zdyszana, zrywająca się z miejsca za łada hałasem. Nie można powiedzieć, że kochała tego złego męża, ale była okrutnie zazdrosna i odczuwała całą zniewagę swojego opuszczenia, zupełnie tak samo jak gdyby kochała. Duma jej nie dała przyznać się przed światem do tego opuszczenia; przynawiała się do tego zaledwie sama przed sobą. Zwolna, wyrzekła się wszelkich stosunków z towarzystwem w sąsiedztwie, nie tylko dlatego, że nie dowierzała swoim niby przyjaciółkom, z których każda mogłaby ją zdradzić, ale przedewszystkiem z tego powodu, że w ich sposobie bycia z nią, w ich słowach i postępowaniu, zdawało jej się, że odgaduje litość, która była dla niej najcięższą obrazą. Skończyło się na tem, że zamknęła drzwi swego domu dla wszystkich; a pan musi wiedzieć, że nasze towa-

rzystwo, na prowincyi, nie przebacza nigdy tym, którzy pragną obejść się bez niego. Coraz mniej ubolewano nad panią d'Escarpit; została osądzona jako dziwaczka, niespełna rozumu; nie żałowano sobie drwinek z powodu tego osamotnienia.

„Co ją to zresztą obchodziło? Wobec siebie samej czuła się najbardziej upokorzona.

„Jednak skandaliczne wybryki pana d'Escarpit dochodziły i obrzygiwały ją nawet w tej samotni, w której się zamknęła, aby oddać się całkowicie swojemu bolowi. Opowiadano, że pewnego poranku, rozpychając pięścią służbę, z przekleństwem na ustach, człowiek pewien wszedł do sieni.

„Pani d'Escarpit przybiegła, słysząc ten hałas. I wtedy, wieśniak rzucił jej w oczy swoją wściekłość, z ohydram złoźrzeniem.

— Mąż pani uwiódł moją córkę! Chcę zadośćuczynienia! Jeżeli pani nie może go utrzymać przy sobie, powiedz mu pani przynajmniej, żeby zostawił w spokoju nasze dzieci. Tak być dalej nie może, nie! nie może!

„Pani d'Escarpit drżała ze strachu i zawstyżenia: obiecała wieśniakowi, że będzie wynagrodzony; nareszcie poszedł sobie. Wieczorem dnia tego, wyjątkowo mąż jej wrócił do domu. Na jedną chwilę pan d'Escarpit przypomniał sobie, że jest szlachcicem. Osobiście odczuł wstyd, który z jego winy doznała jego żona. Mówił, że zabije lub przynajmniej wybitoży tego podłego chłopca, który chciał go podejść kłamstwem.

— Nie — odrzekła żona — daj mu pieniądze wynagrodzenie: powiedział prawdę. „O pani z Pagoureau, przez czas

dłuższy nie wiedziałem nic więcej, prócz owej legendy o jej piękności i niedoli, która rozszalała się po całej okolicy. Słyszałem, jak ją żałowano i ja sam żałowałem ją tem instyngtorem uczuciem litości, która rozrzewnia kaleki, wówczas, gdy nie są nadto rozgoryczeni swoim fizycznym upośledzeniem. Co do mnie, mówiłem już panu, że z wyjątkiem mojej ślepoty, na którą zrezygnowałem się już od dzieciństwa, nie miałem żadnego osobliwego powodu narzekać i czuć się nieszczęśliwym. Byłem młody, zdrowy, lubiący namiętnie swoją sztukę, która każdego dnia dostarczała mi przyjemności i powodzenia, nie mogłem się zaliczać do wydziedziczonych tego świata. A gdy słyszałem o życiu zmarnowanym, jak to miało miejsce z panią d'Escarpit, współczułem z tą niedolą całkiem szczerze.

„Pewnego dnia powiedziano mi, że dziewczeczka Pagoureau pragnie brać lekcje muzyki trzy razy na tydzień i prosi, abym w tym celu do niej się zgłosił.

„Całe życie będę pamiętał tę podróż, która zadecydowała o moim losie. Wiele lat minęło od tej pory, wiele pół roku rozkwitało i widęto daremnie dla moich oczu zamkniętych na światło boże; ale słyszę dziś jeszcze, gdy to panu mówię, świeży i wonny wietrzyk, taki, jak teraz powiewa, szeleszczący w olbrzymim lesie sosnowym, poruszający wierzchołki i czyniący jakby miarową, monotonną melodyę. Jest to cudowny odgłos dla tych wszystkich, których ucho jest czułe na harmonię przyrody; dla mnie, panie, jest to śpiew życia i śmierci. Każdym razem, gdy słyszę tę melodyę, ukochane wspomnienia stają przedemną, a fala rozpaczy i rzewności serce mi przepętnia. Sosny śpiewały zawsze tak samo, ile razy przeby-

wałem drogę do Pagoureau i śpiewały tak samo, gdy tam jechałem po raz pierwszy. Sosny naszych puszczy posiadają głos mojej miłości.

V.

„Wszedłem z moim przewodnikiem do salonu, w którym pozostawił mnie samego. Pani Julia d'Escarpit była w swoim pokoju; za chwilę miała się zjawić. Czekałem kilka minut; potem, drzwi się otwarły, zaszleściła suknią, a głos wymówił moje nazwisko....

„Inni, ci, którzy widzą, mogą zachować po swojej miłości całe skarby wspomnień. Wiedzą, w jakim kolorze ubrana była ich ukochana w dniu pierwszego spotkania; przypominają sobie ułożenie włosów, rodzaj uśmiechu, sposób, w jaki rękę im podała.

„Ja nie mogę pamiętać nic innego, tylko szelest sukni i głos, którym przemówiła.

„To nie wiele, może pan powie. Było to jednak dosyć, abym zapamiętał do dzisiaj z uderzającą ścisłością. Przedewszystkiem głos. Nie wyjdzie on nigdy z mojej pamięci ten piękny ton, drżący nieco, jakby złamany. Ten głos stał się dla mnie jakby duszą Julii. Pan nie może wiedzieć, na swoje szczęście, czym jest głos dla tego, który ma oczy zamknięte na urodę kobiet: jest to rzecz żywa, posiadająca wiek swój właściwy i charakter, rzecz zmienna, tak samo, jak wyraz twarzy. Najdrobniejsze zmiany, najsubtelniejsze dźwięki uświadamiają nas nieomylnie o usposobieniu, o stopniu miłości, odrzy lub obojętności, o smutkach lub radości osoby, która do nas mówi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Głosy prasy austro-węgierskiej.

Wiadomość o zawarciu pokoju rozbiegła się lotem strzały po całym świecie, omawiana z powszechnym entuzjazmem. Także prasa austro-węgierska poświęca naczelnie miejsce charakterystyce tego dziejowego zdarzenia.

Wiedeński *Fremdenblatt*, nie szczędzi słów uwielbienia dla Japończyków, którzy rycerskim pokojem uwieńczyli zwycięskie dzieło, pozwalając rozmyślnie, dla dobra idei, na przyćmienie blasku swych tryumfów. Wyniki osiągnięte przez nich nie są jednak tak znaczne, jakby sądzić można w pierwszej chwili. Dopiegi przecież celu wojny wyzwoleniem Korei i otworzeniem dróg do Mandżurii. Rosya nie straciła natomiast ani piędy ziemi; obustronne więc zadowolenie zakończyło wreszcie tę długotrwałą wojnę. Następstwem jej będzie pokój, który zjednoczy dwóch przeciwników w spokojnej pracy nad swym rozwojem.

*Pester Lloyd* tak określa położenie, stworzone przez zawarcie pokoju: Uchwały powzięte w Portsmouth dają podstawę nowemu rozkładowi sił. Z ziemi złanej tak obficie krwią japońską urosło rozbudzenie 400 milionowej żółtej rasy, w śnie dotychczas pogrążonej. Japonia wstępuje na widownię dziejową jako zupełnie do swej roli uprawnione mocarstwo. W Azji wschodniej zdobyła sobie ona wpływ rozstrzygający i zepchnęła stamtąd Rosyję, która jeśli w ogóle kiedykolwiek będzie mogła pokusić się na nowo o stanowisko, do jakiego rościła sobie prawo na Dalekim Wschodzie — to chyba po upływie długiego czasu i po usmierzaniu wewnętrznych rozterek, ubezwładniających dziś jej politykę ekspansywną.

Nie ulega wątpliwości — pisze *Neues Wiener Tagblatt* — że najcięższy nawet przeciwnik Japonii, musiał teraz uznać jej rozważę, umiarkowanie i mądrość.

*Neue Freie Presse* podnosi zbiwną działalność prezydenta Roosevelta. Jego to energii zawdzięczają obie strony dojscie do porozumienia, które natrafiało na coraz większe trudności. Skłonność do ustępstw Japończyków otacza ich jeszcze jaśniejszą aureolą, aniżeli wszystkie odniesione zwycięstwa. Oba te czynniki rozstrzygające w Portsmouth doprowadziły do celu, do zakończenia nareszcie nieszczęsnej wojny. P. Wittemu należą się również słowa uznania. Zasługi jego i stanowisko, jakie zajął w czasie obrad, zgodne z interesami ojczyzny, zapewnią temu mężowi stanu w jej dziejach niezapomnianą kartę.

Omawiając dalej przysłą sytuację polityczną na Dalekim Wschodzie wyraża ów dziennik przekonanie, że jakiegokolwiek zajdą tam zmiany, z Japonią teraz wszyscy liczyć się będą musieli.

## Dzieje konferencji.

Dwadzieścia dni trwała ta wiekopomna prawdziwie konferencya, którą wczoraj, głownie dzięki prezydentowi Rooseveltowi, ku radości całego świata uwieńczył tak pomyślny wynik. D. 8 czerwca r. b. wystosował Roosevelt do Petersburga i do Tokio nowe dyplomatyczne, w których wezwał obie wojujące strony do zawarcia pokoju. Po odpowiedzi z obu stron przychylniej weszła sprawa w fazę rokowań co do miejsca i czasu. Proponowano kolejno jako siedzibę konferencji Waszyngton, Paryż, Genewę i Wiedeń, aż wreszcie obie strony zgodziły się na Portsmouth. D. 8 lipca wyjechał pełnomocnik japoński br. Komura na miejsce przeznaczenia, a wkrótce potem udał się tam pełnomocnik cara, Witte. Dnia 4 sierpnia Witte wraz z br. Rosenem przybył do Osterbay i tam nastąpiło zaznajomienie się obustronnych pełnomocników pod egidą Roosevelta. Po załatwieniu zwykłych ceremonij towarzyskich, zaprosił pełnomocników Roosevelta na śniadanie na yachte swym „Mayflower“, poczem Rosyjanie tym samym okrętem, a Japończycy na „Delfinie“ udali się do Portsmouth.

Pierwsze posiedzenie konferencji odbyło się dopiero w środę d. 9 b. m. Zbadano na niem listy wierzitelne i postanowiono, iż obrady toczyć się będą w języku francuskim, że jednak posługiwać się będzie można pomocniczo także językiem angielskim. Okazało się też zaraz na tem pierwszym posiedzeniu, że Witte miał pełnomocnictwo nieograniczone, gdy natomiast Japończycy musieli co do każdego ważniejszego postanowienia zwracać się telegraficznie do mikada.

Dnia 10 sierpnia wręczył Komura Wittemu warunki pokojowe japońskie, ujęte w 12 znanych już czytelnikom punktów.

Na konferencji d. 11 sierpnia wręczono Japończykom odpowiedź rosyjską.

D. 15 sierpnia przyjęły obie strony dwa pierwsze punkty, dotyczące się protektoratu Japonii nad Koreą i opuszczenia Mandżurii przez wojska zarówno rosyjskie, jak i japońskie. W kilku następnych dniach przyjęto dalszych jeszcze sześć punktów. — Pierwsze trudności okazały się dopiero, gdy Japonia zażądała wydania jej wszystkich in-

ternowanych rosyjskich okrętów i ograniczenia rosyjskiego panowania na morzu wschodniej Azji. Po kilkudniowych targach Japończycy okazali się skłonni do ustępstw co do tych dwóch punktów, byleby tylko dwa najgłówniejsze były przyjęte, a mianowicie: odstąpienie Sachalinu i zapłata wynagrodzenia wojennego. Ale też o te dwa szkopyły omaal nie rozbiła się konferencya, gdyż żadna ze stron spornych nie chciała ani na krok zejść z obranego stanowiska. W tej krytycznej chwili zjawił się znowu Roosevelt jak prawdziwy zbawca i zaproponował obu stronom swe pośrednictwo. Najpierw przybył do niego agent finansowy japoński Kaneko, następnie zaś rosyjski pełnomocnik bar. Rosen. Gdy nie można było dojść z nimi do ładu, udał się Roosevelt wprost do cara, który wyrzekł ostatnie swe słowo: połowa Sachalinu, ale żadnego wynagrodzenia. Zdawało się, że wszystko stracone. Rosyjscy pełnomocnicy poczynili już przygotowania do wyjazdu. W Tokio jednak rada ministrów wspólnie z radą starszyny odbyła kilka posiedzeń, na których pokojowo uosobiony margrabia Ito skłonił mikada do ostatecznych ustępstw tak, że w końcu br. Komura w chwili, gdy wszystko zdawało się stracone, mógł oświadczyć pełnomocnikom rosyjskim, ku niezmiernemu ich zdumieniu, iż Japonia zadowala się połową Sachalinu i wyrzeka się wynagrodzenia.

Dopiero na tej podstawie udało się wreszcie doprowadzić pokój do skutku.

6 lutego 1904 — 29 sierpnia 1905.

Zakończyła się nareszcie bezprzykładna w dziejach walka — bezprzykładna przez zwycięstwa, które nie dawały rozstrzygających wyników, przez pogromy, po których podnosił się znowu pełen siły nieprzyjaciel, do dalszych, jeszcze krwawszych zapasów.

W dniu zawarcia pokoju w południowej Afryce, wyczekiwano z nietajoną trwogą na wojnę przyszłości, opierając się na smutnych doświadczeniach, nabytych w walce z Boerami. Dzisiaj — ta wojna przyszłości, jest już przeszłością. Powołała ona pod broń olbrzymie armie, rzuciła na siebie krociowe zastępy żołnierzy, niszczyła w jednym dniu całe floty, a mimo tego nie spełniła się ani jedna z przepowiedni, jakimi groził w swem dziele ponury prorok Jan Bloch.

Przekonano się przedewszystkiem na polach Mandżurii, że paradoksem jest twierdzenie, jakoby nowożytna starcia narodów sprowadzały szybki upadek ekonomiczny i militaryn obu stron wojujących. Oto, po 18 miesiącach niezłamaną pozostała potęga zwyciężonego, a zwycięzca nie stanął także u wrót ruiny!

Była to wszakże walka niezmiernie pouczająca dla wszystkich armij świata; taktyka i strategia wzbogaciły się doświadczeniami, o których nawet nie marzyła teoria.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosyją i Japonią rozpoczęła się akcja wojenna w nocy z 8 na 9 lutego 1904 słynnym atakiem flotylii torpedowców, pod wodzą admirała Togo, na rosyjskie okręty pod portem Arthura. — Od tego więc terminu licząc, trwała ukończona teraz walka rok, sześć miesięcy i 19 dni. W zestawieniu z kampanią rosyjsko-turecką z roku 1853 i najbliższą następną, mianowicie krymską (2 lata, 4 miesiące i 3 dni), dalej w porównaniu z austriacko-pruską (35 dni), austriacko-włoską (52 dni), francusko-niemiecką (6 miesięcy i 9 dni) i rosyjsko-turecką z r. 1877/8 (10 miesięcy i 9 dni), jest to najdłuższa i najkrwawsza wojna dziejów nowożytnych.

O istotnym stanie liczebnym obu armij, w chwili rozpoczęcia i zakończenia walki, nie mamy dokładnych wiadomości. Przypuszczają tylko można, że Rosyja rozporządzała zrazu w porcie Arthura i w Mandżurii stutysięczną armią, a Japonia wysłała wówczas na plac boju 180.000 żołnierzy. Wysyłka odbywała się jednak stopniowo i zwolna. W dniu bitwy pod Yalu stało bowiem po stronie japońskiej nie więcej, jak 50.000 żołnierzy. Dopiero od 13 maja z. r. rozpoczął się po obu stronach masowy transport. Japończycy dowozili dziennie w przecięciu 5.000 ludzi, Rosyjanie zaś mają obecnie w Mandżurii rozłożoną w olbrzymim półkolu armię, liczącą 750.000 gotowych do boju żołnierzy. Gromadzenie i koncentrowanie sił rosyjskich odbywało się bardzo nieregularnie. Kolej syberyjska, mimo nadludzkich wysiłków ministra komunikacji, dostawiała z wielkiem trudem w okresie krytycznym 2.000 ludzi dziennie. Amunicya i prowiant napływały nieudolnie z olbrzymimi opóźnieniami.

Z drugiej strony, trudności terenowe i przesadzona nieraz dokładność w funkcjonowaniu maszyny bojowej, wywoływały powolność ruchów japońskich i niepozwały wyzyskać zwycięstw, co ułatwiało znowu Rosyjanom szybkie leczenie ran, zadanych im ręką przeciwnika.

W bitwie pod Liaoyanem (23 sierpnia do 1 września z. r.) brało udział około

300.000 Rosyjan. Pozostawili oni na polu walki około 80.000 zabitych i rannych. Japończycy nie wyciągnęli jednak korzyści z tego pogromu wroga, pozwalając mu znowu wzmoocnić swą armię posiłkową, która pomnożyła zastępy Kuropatki, licząc już w półtora miesiąca później 700.000 żołnierzy.

Przez cały czas wojny stracili Rosyjanie w zabitych około 200.000 ludzi. Urzędowe, a niewiarygodne ich źródła podają jednak znacznie mniejsze cyfry. — Według nich miało paść tylko 40.000 żołnierzy, a 70.000 znajduje się w niewoli.

Japończycy ponieśli największy ubytek sił w bitwie pod Mukdenem, gdzie stracili stosunkowo najwięcej ludzi z armii liczebnie znacznie słabszej od rosyjskiej. Do niewoli zabrali Rosyjanie w czasie całej kampanii zaledwie 5000 Japończyków, których padło ogółem 50.000. Liczbę rannych można oznaczyć po stronie japońskiej na 150.000.

Według wykazów urzędowych wydała Japonia na koszty wojenne 2 miliardy, 390 milionów w koron. Koszta Rosyji są znacznie większe, jeżeli weźmie się w rachubę olbrzymie ubytki w materyale wojennym w porcie Arthura i w Dalnym, w zniszczonych kolejach żelaznych i zdobytych kasach pułkowych. Rosyjanie nie biorą jednak tych cyfr w rachubę, obliczając swoje koszta na 3 miliardy koron.

## Z Królestwa Polskiego.

### Maksimowicz i jego następcę.

Pogłoska tym razem okazała się prawdziwą. *Pet. Ag. tel.* donosi: „Usunięty ze stanowiska generał-gubernator warszawski Maksimowicz, pozostaje nadal generał-adjutantem cara. Komendant warszawskiego okręgu wojskowego, generał-adjutant Skalon, został mianowany generał-gubernatorem warszawskim, z pozostawieniem mu komendy okręgu wojskowego“. A więc nowa zmiana w naczelnym kierownictwie Królestwa Polskiego. Czy na lepsze? Nikt dzisiaj powiedzieć nie potrafi: w Rosyji ludzie, doszedłszy do dominującego w hierarchii urzędniczej stanowiska, tak arbitralnym ulegają przemianom, iż wszelkie horoskopy, czynione z przeszłych doświadczeń na przyszłość, nieenal zawsze najsmrotniej zawiodą. Zresztą bardzo zasadniczą odgrywają tutaj rolę wskazówki od wielkiego ołtarza, z Petersburga, gdzie również obecnie, w tyle przemijającej dla państwa chwili, najróżnorodniejszej prądy i kierunki zwalczają się wszelkimi siłami i środkami, zdobywając na przemianę palmę zwycięstwa jednodniówek. Pan życia i śmierci w Królestwie Polskiem, rozsiadający się dumnie w komnatach królewskiego zamku, musi bacznie słuchać powiewów z nad Newy, a jedynie od jego sprytu, uczciwości i umiejętności stosowania rozkazów petersburskich w Warszawie, zależy popularność jego w rządzonej krainie i dobra o nim opinia u stopni carskiego tronu.

Stanowisko więc generał-gubernatora nie jest ani łatwe, ani — zwłaszcza dzisiaj — zbyt przyjemne i bezpieczne. Człowiek, nieustraszony w polu, na ulicach Warszawy nie jest pewny dnia ani nocy, a lek mimowolny przejmuje go wobec cyhającej nani za węglem domu bomby jakiegoś szaleńca.

Gen. Maksimowicza poprzedziła w społeczeństwie polskiem opinia bądź co bądź dodatnia; miał to być przedewszystkiem żołnierz ze wszelkimi dobrami stronomi charakteru tego stanu: szczyry, otwarty, brzydcący się donosami. Czy takim był w istocie? Nie wiemy. Przybył do Warszawy w chwili bardzo ciężkiej; zanim się zdołał rozpatrzeć w stosunkach miejscowych, dybano już na całosć jego osoby. Jeśli więc nawet posiadał dobre względem nas zamiary, anormalne czasy zepsuły wszystko. Widzieliśmy tylko mundur generalski, zapięty pod szyję na ostatni guzik, lecz co pod tym mundurem w głębi tkwiło — przesądzać dzisiaj nikt nie ma prawa ani możliwości, a wszelkie domysły będą, mimo wszystkie cechy prawdopodobieństwa, tylko domysłami i niczem więcej.

Zbytnej sztuki rządzenia ataman kozacki, co prawda, nie posiadał; nie znał się również na niedostrzegalnych nieraz dla przeciętnego śmiertelnika odcieniach polityki, a będąc zarazem zupełnie obcym miejscowym stosunkom polskim i polsko-rosyjskim, nie mógł odczuć dostatecznie potrzeb społeczeństwa, którem kierować mu kazano. Zjawiał się przed kilku miesiącami w Petersburgu z prośbą, by go wysłano nad rzekę Jalu, a tymczasem znalazł się najniespodziewaniej nad Wisłą, gdzie ani odwaga, choćby lwia, ani zapał do walki bynajmniej nie wystarczały. Tutaj trzeba było politykować zgręcznie i rozumnie, wygładać zbyt ostre kanty, umieć obiecywać, łagodzić zachcianki reakcyjnistów petersburskich, ująć w karby stan urzędniczy, specjalnie u zachodnich kresów carstwa niezwykle rozwinięty

i zdeprawowany. Maksimowicz tajników polityki nie znał, bo i gdzież miał je studiować? Poszedł więc utartym szlakiem według narzuconego mu siłą faktów szablonu biurokratycznego; zraził do siebie wszystkich; pozwoił w zarządzanym przez siebie kraju rozwiełnoźnić się najwyzudańszej swawoli; wreszcie — ogłosivszy stan obłężenia — usłąpił, nie żałowany przez nikogo. Najlepszy może dowódcę na polach Mandżurii, padł sromotnie w walce z anormalnymi stosunkami w Warszawie.

Opinię naszą o usuniętych onegdaj generał-gubernatorze, stwierdza do pewnego stopnia *Wiener Allg. Ztg.*, która od osobistości, obznajomionej dobrze ze stosunkami w Królestwie Polskiem, otrzymała informację, że dymisya Maksimowicza oznacza pogorszenie stosunków w Królestwie Polskiem. Maksimowicz był za nadaniem jak najdalej idących koncesyj na rzecz narodowości polskiej w Królestwie Polskiem, udzielenie mu więc dymisji w chwili obecnej, oznacza, że rząd nie zgadza się na żadne ustępstwa w tym kierunku.

Następca Maksimowicza, generał Skalon, całą prawie dotychczasową służbę wojskową odbył w Królestwie Polskiem. Pomieędzy innymi był przez czas dłuższy dowódcę stojącego w Warszawie załoga pułku ulaińskiego i dokładnie jest obeznany z miejscowymi sprawami; utrzymywał też stosunki z przedstawicielami warszawskiego towarzystwa. Stanowisko pomocnika generał-gubernatora do spraw wojskowych objął przed kilku miesiącami, po śmierci generała Łarkowskiego, następcę Puzyrewskiego.

Nie wiadomo, rzecz prosta, dzisiaj jeszcze, jakimi zasadami nowy generał-gubernator kierować się będzie wobec ludności Królestwa Polskiego, jak również, czy zatrzyma p. Jacewskiego na stanowisku naczelnika swojej kancelaryi. Generał Skalon, oddając się wyłącznie sprawom wojskowym, nie występował dotąd publicznie ze swymi zapatrywaniami politycznymi. Mały więc nową zagadkę, nowy znak zapytania, na który odpowiedzi dostarczą nam niechybnie najbliższe tygodnie rządów p. Skalona, niegdyś prawej ręki generała Hurki.

### Nastroj Warszawy.

Nastroj Warszawy, skutej paragrafam przepisów o stanie obłężenia, jest bezsprzecznie dla każdego Polaka nadzwyczaj interesujący. Napocilby się on jednak, jak w najskwarniejszy dzień lipcowy, i jeszczeby z informacji korespondentów warszawskich do polskich pism galicyjskich czy poznańskich, nie zdołał wyprowadzić średniej przeciętnej, która by pozostawała w najbliższym sąsiedztwie bezwzględnej prawdy. Jak dotąd owych „prawd“ jest kilka, a różnią się one zasadniczo między sobą. Dla przykładu parę wyimków z korespondency *Nowej Reformy* i *Gazety Narodowej*. Dziennik krakowski lubuje się w barwach ponurych. „Wczoraj objeżdżałem — pisze jego korespondent — niemal całe miasto o godzinie 2 w nocy. Na ulicach, pomimo niedzieli, zawsze ruchliwej nawet o tej porze spóźnionej, — tym razem ani żywej duszy.... Całą Warszawę zalega cisza śmiertelna, i pełnem istotnie wrażenie, jakby to miasto, piełam życia i ruchu, nagle zamarło. Dostrzegam tylko na wszystkich rogach grupy patrolujących żołnierzy w towarzystwie policyantów.... Spoglądają na moją dorożkę ciekawie i mają taki wzrok, jakby zapytała chcieli, skąd mi się wzięło tyle odwagi, aby urządzić sobie nocne spacery? Nie łatwiejszego, jak w takich warunkach być zabitym, lub w najlepszym razie — ograbionym, zasłynęli bowiem tutejsi żołnierze z nienasyconego apetytu na cudzą własność. Zaczepianie przechodniów na ulicach przez patrole odbywa się w dalszym ciągu. Aresztowani przechodzą istnie katusze, trzymają ich bowiem w cyrkulach po dwa dni, albowiem tyle czasu potrzebuje policja na sprawdzenie tożsamości osoby.“

Korespondentowi *Gazety Narodowej* wykliśmy już wierzyć. Umie on istotnie patrzeć, i potrafi widzieć wszystko w świetle obiektywnem. O obecnym nastroju Warszawy pisze: „Dla spokojnych mieszkańców miasta, stan obłężenia nie ma dotąd głębszych następstw, jak to, że każdy, mianowicie kto lubi nocne przechadzki, zobowiązany jest mieć pasport przy sobie lub inny dowód legitymacyjny dla stwierdzenia tożsamości osoby. W razie przeciwnym może łatwo prześpać się w cyrkule policyjnym. Ponieważ zaś w Warszawie dużo jest osób, lubiących bawić się w porze spóźnionej, więc należy się strzedz. Dotychczas mało też słyhać o nadużyciach ze strony wojska. Zdarzają się jednak. Tam żołnierz nagabywał zakupkę, jadącą z towarem na targ, aby mu dała „na czajok“; tam znowu patrol pod pozorem, że laska w przechodnia jest za ciężka według przepisu, zabrał mu nietylko laskę, ale i portmonetkę z kilku rublami. Piszącemu te słowa zdarzyło się, że wracając w sobotę około godz. 1 w nocy do domu, zaczepiony został przez żołnierza z karabinem i bagnietem, który nosi na plecach niedbale, jak wi-

dły. Usłyszałem za sobą głos: „Baryń!” Przystanąłem, machinalnie sięgając do kieszeni po pasport. Ale żołnierz wyprowadził mnie z błędu, bo rzekł: „Baryń... dajcie papirosku!”

„Dałem mu kilka.... Co on biedak temu winien!... Jest dziki. Prawda... Od stu lat, kiedy o tym żołnacie pisał Mickiewicz, nie się zmieniło. Jak wtedy, tak i dziś, poza wrodzoną żylką do kradzieży i wódki, zna on: „Jeden tylko heroizm — niewoli“....

„Zresztą pomimo stanu oblężenia życie idzie codziennym trybem, a nawet stanowczo podzielało na uspokojenie różnych elementów. Fabryki prawie wszystkie są czynne. Szczegół charakterystyczny: pierwszego dnia po ogłoszeniu stanu oblężenia zanotowało pogotowie ratunkowe 9 czy 10 wypadków skaleczenia różnych robotników od broni siecznej lub palnej, zresztą nie śmiertelnych. Następnego dnia zanotowano jeden tylko podobny wypadek na Pradze. Nożownictwo zaś prawie zupełnie ustało. Jak się zdaje, gen. Olchowski, nie jest dzikim stupałką i wie, że stan oblężenia służyć ma dla uspokojenia, nie dla rozjątrzenia spokojnej ludności. Tak przynajmniej mogłoby się wydawać z tych kilku dni“.

### Polska szkoła.

Sprawa szkolna zaognia ciągle umysły. Najprawdopodobniej skończy się cała akcja na tem, że jedni pójdą w swych postanowieniach na prawo, drudzy na lewo: na razie przynajmniej o zgodnem działaniu marzyć nie można. Generał-gubernator Maksimowicz pozwolił na zwolnienie w d. 10 września zebrania „ojców“, celem rozpatrzenia sprawy szkolnej. W zebraniu tem wziąć będą mogli udział jedynie ci ojcowie, którzy mają już dzieci w szkole, lub mają zamiar oddać je do szkoły w roku bieżącym. Na zebranie wpuszczone będą tylko osoby, posiadające bilet imienny.

Coraz wyraźniej okazuje się, że w obec prądów, panujących obecnie w Petersburgu, o uzyskaniu poważniejszych ustępstw na rzecz języka polskiego w szkołach rządowych, lub w zakładach prywatnych z prawami szkół rządowych, przynajmniej na razie nie może być mowy. Z drugiej zaś strony najnieprawdopodobniejsi nawet optymiści nie ludzą się już dzisiaj co do trudności, jakie przeciwstawiają się natychmiastowemu zorganizowaniu nauczania prywatnego dla kilkunastu tysięcy „świętującej“ młodzieży. Powoli ustalać się zaczyna w kołach, popierających dotychczas bojkot szkoły rosyjskiej, przekonanie, że bojkot ten był dziełem chybionem, najszkodliwszem dla samego społeczeństwa i że szukać należy drogi wyjścia z nieznosnego położenia. Kwestya jest tylko, ilu z kierowników tego ruchu zdobędzie się na odwagę i poczucie obywatelskie, potrzebne do przyznania się do błędu. Pytanie również — pisze korespondent *Czasu* — jaką postawę zajmą wobec tych hasła dzieci, którym oczywiście rola bohaterów czy męczenników narodowych kompletnie przetrwała w głowie. Dowodzi tego odbyte przed kilku dniami zebranie młodzieży szkolnej, na którym o powrocie do szkoły nie było mowy, lecz dyskusya toczyła się wyłącznie w kierunku reform politycznych i społecznych. Pomiedzy innymi występowano z żądaniem, aby uczniom przysługiwało prawo... obierania i usuwania nauczycieli.

### Luźne wiadomości.

*Warszawskij Dniownik* zaprzecza stanowczo rozsiewanym w zagranicznych piśmiech pogłoskom, jakoby Henryk Sienkiewicz otrzymał rozkaz opuszczenia Warszawy. Śledztwo w fabryce Bormana i Szwedego zostało ukończone, lecz nie wydało żadnych rezultatów, ponieważ robotnicy nie wskazali nikogo, jako sprawcę wywieszenia czerwonego sztandaru. Wojsko odwołano, pozostał jedynie w fabryce, która wczoraj od południa jest czynną, oddział policji.

Czcigodny biskup Jaczewski wyruszył ponownie z Lublina na objazd swojej diecezji. Pochód to zaiste tryumfalny; do kościoła Kościoła polskiego spieszą ze wszech stron tłumy powróconego katolickiej wierze ludu polskiego, prosząc go o błogosławieństwo kapłańskie. Zdaje się, że ukaz tolerancyjny — jak dotąd — jest jedyną naszą niezaprzeczoną zdobyczą w powodzi manifestów ostatnich kilku miesięcy.

## Przegląd ogólny.

Donieśliśmy wczoraj o uchwale wydziału gminnego Polskiej Ostrawy, żądającego zmiany nazwy miasta na „Szląska Ostrawa“. W niedzielę ubiegłą odbyto tam polskie zgromadzenie ludowe, które, po omówieniu sprawy szkoły polskiej, na Szląsku, uchwaliło wnieść protest do Wydziału krajowego aby nie dopuścić do takiej zmiany. Postanowiono również zwołać publiczny wiec demonstracyjny do Cieszyna z udziałem posłów polskich. Po zgromadzeniu

wielu rodziców zapisało dzieci swe do miejscowej szkoły polskiej, która obejmuje na razie dwie klasy początkowe.

Projekt zjednoczenia stronnictw niemieckich w parlamencie austriackim zajmuje od dłuższego już czasu uwagę sfer parlamentarnych. Inicytawą tego zjednoczenia, które nie pozostałoby bez wpływu na ukształtowanie się przyszłych stosunków politycznych, wyszła od stronnictwa ludowego.

Po raz pierwszy publicznie wystąpił z tym projektem poseł Sylwester w *Salzburger Volksblatt*. Stwierdził on, że zawiść pomiędzy poszczególnymi grupami niemieckimi w parlamencie wiedeńskim ustała niemal, uciszyły się także zatargi partyjne, które stały dotąd na przeszkodzie ogólnej koncentracji Niemców. Gdyby usiłowania stronnictwa ludowego doprowadziły rzeczywiście do celu, byłby to ważny atut, dany do rąk przywódcom przyszłej koalicji, zapewniający Niemcom nierównie wybitniejsze niż dotąd stanowisko w Izbie.

*Wiener Allg. Ztg.* pomieściła onegdaj sprawozdanie z wywiadu, jaki odbył jeden z jej redaktorów z Franciszkiem Kossuthem, który, wracając z Karlsbadu, zatrzymał się w Wiedniu.

Kossuth oświadczył, że, jeżeli ministerstwo br. Fejérváregó nie zgodzi się na zaprowadzenie komendy węgierskiej w pułkach węgierskich, to w takim razie sytuacja się nie zmieni, chociażby gabinet bar. Fejérváregó próbował ująć opinię publiczną węgierską całym szeregiem projektów bardzo popularnych, jak zaprowadzenie powszechnego głosowania, tudzież reform społecznych. Projektami tymi nie zdoła on pokrzyżować dążeń narodowych Węgrów, gdyż tylko zaspokojenie tych dążeń narodowych jest w stanie przywrócić normalne stosunki na Węgrzech.

Równocześnie ogłasza *Budapesti Hirlyap* interview z b. ministrem skarbu Lukacsem, który między innymi powiedział:

„Mojej audyencyi u Monarchy w Ischlu przypisuje publiczna opinia zbyt wielkie znaczenie. Monarcha pragnął tylko wyjaśnić i mego zdania w sprawie niepłacenia podatków. Nie otrzymałem weale misyi utworzenia gabinetu, ani pośrednictwa. Jest rzeczą zrozumiałą, że odmawianie płacenia podatków budzi poważne obawy. Uważam za potrzebne tu dodać, że niepłacenie podatków nie pomaga koalicji, a bardzo szkodzi krajowi.“

Usiłowania zażegnania przesilenia nie odniosą skutku, póki jedna ze stron nie okaże się skłonną do zbliżenia“.

Powracając do sprawy podatkowej, zauważył p. Lukacs, że następstwem zmniejszenia się dochodów będzie to, iż rząd ograniczy wydatki do minimum; a jakie to będzie miało znaczenie, wie o tem dobrze każdy polityk i ekonomista. Niema z pewnością rzeczy sympatyczniejszej, jak niepłacenie podatków; dlatego trudno będzie później władzom przyzwyczać ludzi do ich płacenia.

W Preszburgu odbyło się onegdaj zgromadzenie narodowego stronnictwa Słowaków, na którym zapadły uchwały, domagające się powszechnego, tajnego prawa wyborczego, oraz zapewnienia prawa zgromadzania, stowarzyszania się i swobod ekonomicznych i narodowych — Zgromadzenie zaprotestowało również przeciwko generalizowaniu narodowych uprawnień w sprawie zaprowadzenia języka węgierskiego w armii z pominięciem innych narodowości

W całych niemal Węgrzech, bo aż w 50 ciu miejscach zwołali socjaliści zgromadzenia, które oświadczyły się jednogłośnie za zaprowadzeniem tajnego, poszechnego głosowania.

Wybór metropolity w Serbii nie doszedł znowu do skutku. Wczoraj miano powtórnie przystąpić do tej ceremonii kościelnej, a jeżeli żaden z kandydatów nie zdobędzie większości głosów, wybór odroczony zostanie do przyszłego roku. W Serbii obudziła ta sprawa wielkie zainteresowanie. Żaden z obecnych kandydatów na metropolitę Serbii — czytamy w jednym z pism belgradzkich — nie brał dotąd udziału czynnego w życiu publicznem i żaden z nich nie miesza się w spory stronnictw. Nawet rząd nie postawił swego kandydata. Jestto formalna reakeya. Dotąd bowiem duchowieństwo serbskie zajmowało się aż nadto polityką, zaniedbując często najżywoniejszych spraw religii i Kościoła. Postanowiono więc teraz, nie rozbudzając żadnych ambicji lub świeckich wpływów, osadzić w stolicy metropolitalnej kapłana, oddanego wyłącznie sprawom duchownym. Przy ostatnich wyborach otrzymali równą liczbę głosów dwaj dygnitarze kościelni, znani ogólnie z energii i prawości charakteru. Wybór każdego z nich daje zupełną rekojmie przywrócenia ładu i dyscypliny wśród rozpolitykowanego duchowieństwa serbskiego.

## KRONIKA

Lwów, 31 sierpnia.

### — Kalendarz.

Piątek (1 września):

Idziego. — Dzierżysława. — Andreja M. Wschód słońca o godzinie 5:23 rano, zachód słońca o godzinie 6:35 po południu.

— **Przepowiednia pogody.** Wiedeńska stacya meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, żywe wiatry, średnio ciepło, później pogodnie; w Galicyi zachodniej: Pochmurno, między tem wiele słońca, cokolwiek wietrzno, średnio ciepło.

— **Manewry Cesarskie.** Z Romeno donoszą pod dnim 29 b. m.: Manewry odbyły się w dalszym ciągu wśród nieustannej ulewy. Pomimo to Najj. Pan udał się o godz. 6 min, 45 rano konno aż na wzgórze pod Salter, skąd przypatrywał się z wielkiem zainteresowaniem ćwiczeniom. Południowa część wojska nieprzyjacielskiego, pod dowództwem gen.-por. Konrada Hötendorfa, miała za zadanie posunąć się na północ, odeprzeć przeciwnika i starać się o połączenie za wąwozem w Mendel z armią, która równocześnie posuwała się w doliny Adygi przez Bozen, ku wąwozowi Brenner. Północna część, pod dowództwem gen.-por. Schikowskyego, miała do tego nie dopuścić. Pierwszego ataku przeciwnika oczekiwał on przy moście Justina, lecz nie mógł odeprzeć natarcia. Hötendorf, sformował przejście, okazując się ponownie doskonałym wodzem. Nawiąsem dodać wypada, że młody ten generał jest autorem ogólnie cenionego dzieła strategicznego. Generał Schikowsky odznaczył się też podczas Cesarskich manewrów w roku 1904 w południowych Czechach jako szef generalnego sztabu Najd. Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Po godzinie 11 rano powrócił Najj. Pan do Romeno, a po udzieleniu kilku audyencyi, spożył o godzinie 1-szej obiad.

Manewry zakończyły się wczoraj przed południem.

— **Odnaczenie w armii.** Najwyższem postanowieniem z 16 sierpnia b. r., zamianował Najjaśniejszy Pan w drodze Najwyższej łaski i wyjątkowo, porucznika w rezerwie, Emila Moscha, nauczyciela w zakładzie wojskowo-naukowym rotmistrza A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie, kapitanem w rezerwie, w 73 pułku piechoty.

— **Tańsze mięso dla Lwowa.** Dziś w południe odbyła się nadzwyczajna sesya magistratu w sprawie drożyzny mięsa. Magistratowi przedłożyło przydyum wnioski, ustalone na podstawie dokonanych w ostatnich dwóch tygodniach dochodzeń, zmierzające do urzędzenia we Lwowie w zarządzie miejskim sprzedaży mięsa po cenach tańszych, aniżeli obecne.

Przedłożone wnioski, w obecności delegatów Rady, dr. Szpilmana, jako prezesa komisji aprowizacyjnej i p. Lewickiego, członka tej komisji, — przyjęto jednogłośnie. W ciągu najbliższych dni zostaną ogłoszone szczegóły tej akcyi: prace przygotowawcze są już na ukończeniu, tak, że najpóźniej w pierwszych dniach przyszłego tygodnia sprzedaż tańszego mięsa się rozpocznie.

Prezydium miasta obralo w tej akcyi drogę możliwie najkrótszą, a prowadziło rzecz w ścisłej tajemnicy ze względu na to, że w połowie drogi czynnik interesowane mogłyby dobrej sprawie zaszkodzić. Dziś akcyja przeciw drożyznie mięsa jest gotowa, i czekamy niecierpliwie na jej skutki.

— **Nowe tytuły urzędników państwowych.** W austriackiej służbie państwowej istnieje 11 klas rangi, a 163 tytułów urzędowych, które powtarzają się w rozmaitych klasach rangi. I tak tytuł adjunkta znajduje się w klasach XI, IX, i VIII. W XI. klasie rangi jest adjunkt urzędu podatkowego, w IX. klasie adjunkt sądowy, a w VIII. klasie adjunkt sekretarza stanu. Podobnie jest z tytułem inspektora. I tak inspektor podatkowy ma IX. klasę rangi, inspektor technicznej kontroli skarbowej VII., a inspektor monopolu tytoniowego VI. klasę. Rząd zamierza obecnie uprościć tytulatury urzędowe. P. Minister skarbu dał początek, zarządziwszy, ażeby w VII. klasie rangi urzędnicy mieli tytuł radcy, w VIII. klasie tytuł sekretarza, w IX. komisarza, a w X. koncepisty. Inne Ministerstwa pójdą za tym przykładem. W służbie państwowej ma być podobnie, jak w armii, która ma 11 klas rangi i tyleż tytułów.

— **Ostatni dzień lata.** Dzień dzisiejszy stanowi w kolejnej zmianie pór roku ważny przełom. Przeżyjemy ostatnie technienie lata i jakkolwiek kalendarz dopiero na 23 września naznacza termin objęcia rządów przez jesień, meteorologowie już jutro otworzą jej na oścież drzwi naszej chaty.

Wśród żalosnego wichrów zawrozenia i pfaczu deszczów co chwila powracających, ustępuje lato ze swej areny. Śnać żal mu tego ciepła, w którym wygrzewało się jak kot na słońcu,

— tych kwiatów, których słodycz i wonie piło, a które wkrótce powiędną i uschną.

A weale niezwykle było tegoroczne lato. Po raz pierwszy od roku 1881 zdarzyło się, że wszystkie trzy miesiące letnie wbiły się co do ciepłoty ponad normę. Czerwiec był o 0,3, lipiec o 0,7, a sierpień do 28 b. m. licząc o 0,2° C. Prawdziwych dni lata, t. j. takich, których temperatura przeciętna wynosiła conajmniej 20°, było u nas 45, — cyfra ogromna w porównaniu z podobną cyfrą choćby poprzedniego roku, mimo, że i on zapisał się w pamięci upalnym latem. Dni, w których ciepota wbiła się ponad 25° C., mieliśmy 4. Na ogół więc lato ubiegłe zasługuje na zupełne uznanie i byłoby niewdzięcznością, gdyby marudzanie dni ostatnich miało cokolwiek zaważyć na szali naszej opinii.

Co prawda owo lato odznaczało się także burzliwymi skłonnościami, ale kiedyż energia sił niewidocznych, co krąży pod niebem i na ziemi, miałyby wyładowywać się, jeśli nie w ciągu lata, w okresie roku, przypominającym dojrzałość życia ludzkiego? — Nie bierzmy więc odchodzącemu latu burz za złe, wyraźmy mu raczej uznanie za to, że gradami nie znaczący swych śladów w pochodzie przez naszą ziemię tak biedną, tyle potrzebującą chleba....

Jutro będzie to lato już cieniem tylko, jednem ze wspomnień, marą, dla której życzliwa należy się pamięć. Wchodzącą jesień powita gwar i szum i zgłęb. W naturze toruje ona drogę martwocie, ale w życiu, zwłaszcza miejskiem, z nią dopiero rozpoczyna się naprawdę życie.

Zakończono już wywazy: z siół i borów, z gór i dolin, z nad rzek i mórz powrócili wszyscy, orzeźwienia tam poszukujący. W mieście roi się przedewszystkiem od mundurków szkolnych. Aż przyjemnie popatrzeć, jakie to wszystko opalone, jakie czupurne, jakie pewne siebie — rzekłbyś: zdobywcy świata! — Obyż urosli na nich rzeczywiście.... Ale zanim do tego dojdą, niech pamiętają, że drogie tryumfów otwiera jedynie praca. Niechże pracują w poście czoła i mozołe ducha; niech przylgną sercem do pracy, jak lgnęli niem do rozkosznej swobody wakacyjnej i niechaj uniażą ognisko tej pracy: szkołę, bo-ć to żywicielka przyszłości.

— **Zamek na Wawelu.** Z Krakowa donoszą: Zarządona przez magistrat m. Krakowa komisya celem zbadania niektórych usterek, wskazanych przez konserwatora dr. Tomkowicza w budowlach na Zamku pod względem bezpieczeństwa, zebrała się wczoraj rano na wielkim dziedzińcu królewskiego Zamku. Udział w tej komisji wzięli; radca magistratu p. Skrzywniarz, jako kierownik komisji, konserwator dr. Tomkowicz, dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski, wicesekretarz magistratu p. Grzybała, naczelnik straży pożarnej p. Nowotny, zarządca Zamku inżynier p. Denker, oraz reprezentant wojskowości, oficyał budownictwa wojskowego p. Władysław Bialek, który z całą gotowością i uprzejmością umożliwił zwiedzenie t. zw. „Baszty złodziejskiej“, dotąd zajmowanej przez wojsko. Komisya basztę tę, mieszczącą się od strony Wisły obok szpitala wojskowego, zwiedziła szczegółowo aż do tarasu na górze, lecz nie dostrzegła w niej nic niebezpiecznego, gdyż mury baszty, mimo kilku zarysowań, są silne i nie grożą niebezpieczeństwem. Następnie komisya udała się do „Wieży sandomierskiej“ i zwiedziła ją bardzo szczegółowo. Sama „Wieża sandomierska“, budowla stara i stylowa, jest silna i zupełnie bezpieczna, natomiast nowsza przybudówka, mieszcząca klatkę schodową, widocznie wskutek zaciekawienia i złej konstrukcyi, zarysowała się tak poważnie, że grozi zwaleniem się. Komisya uznała więc tę przybudówkę za niebezpieczną i oświadczyła się albo za jej rozebraniem, albo za gruntowną i fundamentalną naprawą. Przybudówka ta nie jest żadnym zabytkiem historycznym i architektonicznym, to też konserwator dr. Tomkowicz zgodził się na jej zburzenie. W dalszym ciągu zwiedziła komisya również szczegółowo wschodnio-południową połąć budowli zamkowych, a więc „Wieżę senatorską“, dalej dolną część Zamku przy „Lubrance“. „Wieża senatorska“, jest silna i bezpieczna, natomiast przyklepanki muru dolnego przy „Lubrance“ w części odpadają. Dla zabezpieczenia zatem przechodzących tamtędy osób, poleciła komisya ogrodzić to miejsce baryerą. W ten sposób komisya wyczerpała swe zadanie, wskazane w piśmie konserwatora dr. Tomkowicza do prezydenta miasta; dalsze środki co do zabezpieczenia „Wieży senatorskiej“ zarządzi we właściwej drodze magistrat, jako miejscowa władza policyjno-budowlana.

— **Dyrekcya poczt i telegrafów** donosi, że znosi swe rozporządzenie z dnia 23 b. m., dotyczące otwarcia urzędu pocztowego w Hlibowie, aż do dalszego zarządzenia.

— **Egzamin piśmienny dojrzałości** w I-szej szkole realnej we Lwowie odbędzie się dnia 11 września.

— **Nauka czytania i pisania** na kursie dla dorosłych analfabetów (mężczyzn i kobiet) w szkole męskiej im. Konarskiego rozpoczyna się w niedzielę, dnia 3 września b. r. po południu o godzinie 3.

Nauka jest bezpłatną, a odbywa się tylko w niedzielę.

Oprócz czytania i pisania udziela się na tym kursie także nauki religii i rachunków.

Zapisywać się można w każdą niedzielę od godziny 3—5 po południu.

— **Z „Sokoła“ Macierzy.** Ćwiczenia gimnastyczne w „Sokole“ Macierz rozpoczynają się w piątek, dnia 1 września b. r. Podział godzin pozostaje niezmienny. W poniedziałki, środy i piątki od godziny 5—6 po południu odbywać się będą ćwiczenia dla dziewcząt, a od 7—8 i od 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem dla członków. We wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 dla pań, od 6 do 7 dla młodszych, od 7 do 8 dla starszych uczniów, a od 8 do 9 wieczorem dla młodzieży rekodzielniczej. Opłata za uczniów i uczennice, o ile te ostatnie są córkami członków „Sokoła“, wynosi 2 kor. miesięcznie. Dla młodzieży rekodzielniczej ustanowiono wkładkę 20 hal. miesięcznie. W wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, wydział „Sokoła“ może obniżyć lub zupełnie uwolnić od opłaty, należy jednak wnieść podanie zaopatrzone w świadectwo szkolne i ubóstwa w nieprzekraczalnym terminie do końca września b. r. Podania wniesione później nie będą uwzględnione. Ćwiczenia w jeździe konnej trwają bez przerwy przez cały rok.

— **W szkole muzycznej p. Heleny Ottawowej,** rozpoczyna się nowy rok szkolny z dniem 1 września. Jak dotychczas, tak i w tym roku, zostaje szkoła ta pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, który nadal z Wiednia na lekcje przyjeżdżać będzie. Podróż artystyczna, którą, jak wiadomo, prof. Melcer-Szczawiński rozpoczyna w listopadzie, przerwie tylko na pewien czas lekcje jego we Lwowie. Podział kursów i siły nauczycielskie pozostają niezmiennymi, jak również kursy teorii muzyki, harmonii i historii muzyki.

Wpisy przyjmuje się w kancelarii szkolnej, przy ul. Teatralnej 1. 16.

— **Na pomnik s. p. Piotra Chmielowskiego** przysłano na ręce skarbnika komitetu, p. Zygmunta Frylinga, z Warszawy ze składek 1261 koron.

△ **Wypadek na budowie.** Na budowie przy ulicy Łyczakowskiej 1. 24 upadł wczoraj po południu zajętemu tam robotnikowi Janowi Kowalewskiemu duży kamień tak nieszczęśliwie na prawą nogę, że ją złamał.

Wzwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło Kowalewskiego do szpitala powiatowego.

△ **Fałszywe banknoty 50-koronowe,** które pojawiły się w naszym kraju, różnią się od prawdziwych tem, że tło falsyfikatu jest o wiele jaśniejsze, litery i liczby, oznaczające serię, są nierówne, mniejsze od liczb i liter na banknotach prawdziwych; nadto ornamentyka figur jest niedbała.

△ **Kradzież.** Na strychu realności przy ulicy Pańskiej 1. 27 dostał się wczoraj w nocy jakiś rzeźmieszek i skradł z kufra służącej H. Funkówny garderobę, książeczkę gal. Kasy oszczędności, wartości 160 koron, a panu A. Palto, wartości 130 koron.

△ **Znikła bez śladu.** Paśka Wasylków, 20-letnia wiejska dziewczyna, służąca u p. J., zamieszkałego przy ul. Pijarów 1. 15, wyszedłszy wczoraj rano na zakupno do miasta, znikła od tego czasu bez śladu.

△ **Nasze służące.** Pani K. B. doniosła dziś policji, że służąca jej Regina Kozakówna skradła 52 sztuk rozmaitej bielizny, zbiegła onegdaj ze służby.

△ **Kronika policyjna.** P. Szymonowi Weisowi skradziono dziś w Rynku z kieszeni kamizelki złoty zegarek, podwójnie kryty, z monogramem na kopercie S. W. i krótkim złotym łańcuszkiem, zakończonym 5 perłkami, wartości 150 koron.

Do mieszkania p. Henryka R. przy ulicy Skarbkowskiej 1. 7 skradł się wczoraj jakiś rzeźmieszek i skradł złoty zegarek damski, podwójnie kryty, z napisem wewnątrz: „Kochanemu Mikusiowi od Artusia i Ignasia“.

— **Zmarli w ostatnich dniach:** we Lwowie, Władysława z Kwiecińskich Gławačka, żona profesora państwowej szkoły przemysłowej, w 34 r. życia; — Michał Maryański, właściciel realności, w 45 r. życia; — Agnieszka Kuczowska, żona kowala kolei państwowej, w 61 r. życia.

— **Wydział Stow. „Schronienie nauczycielek w Zakopanem“**, zawiadamia swoich członków, że od 1 września, a następnie od 1 października b. r. będzie kilka wolnych miejsc w „Schronieniu nauczycielek w Zakopanem“, a nauczycielki, potrzebujące kuracji klimatycznej, mogą starać się o te miejsca, wnosząc podania do wydziału. Jako załączniki wnoszą:

a) Dokument, iż starająca się jest nauczycielką;  
b) Świadectwo ubóstwa;  
c) Świadectwo lekarskie, które ma być w zamkniętej kopercie i które lekarz sam przesyła z opinią swoją pod adresem: dr. Józef Zychon w Zakopanem.

Podania i załączniki mają być bez stempli. Ciężko i nieuleczalnie chorych nie przyjmuje się.

— **Cholera.** W Padwi Narodowej, powiatu mieleckiego, zachorowały w czasie między 22 a 30 sierpnia b. r., w rodzinie flisaka, który z flisu na Wiśle w Prusiech do domu powrócił, trzy osoby pod objawami o cholere podejrzany. Z tych jedna osoba już wyzdrowiała, a dwie zmarły. Równocześnie rprócz tych wypadków zachorował i zmarł w Padwi Narodowej, wędrowny zegarmistrz, który, jak dochodzenie wykazało, miał styczność z rodziną flisaka. Więcej chorych niema. Badanie bakteriologiczne dotychczas nieukończono. Radca Dworu dr. Merunowicz wyjechał na miejsce, celem sprawdzenia stanu rzeczy i ewentualnego poczynienia właściwych zarządzeń.

— **Zaćmienie słońca.** Obserwacje wczorajszego zaćmienia słońca w Wiedniu — jak nam ztamtąd donoszą — nadzwyczaj się udały, dzięki pięknej pogodzie. W tamtejszym obserwatorium astronomicznym dokonano kilku dobrych zdjęć fotograficznych.

— **Epidemia koklusz w Wiedniu** wzmaga się. W ubiegłym tygodniu wykazano 143 wypadków tej choroby, co oznacza, w porównaniu z poprzednim tygodniem, znaczny przyrost (143 : 119). Epidemia przeszła z XVI. dzielnicy, gdzie zdarzyły się pierwsze wypadki, na inne, jako to: XX., XVII., V. i II.

— **Wypadek w górach.** Czeski kompozytor, Witeśław Novak — jak donoszą z Alszó-Tátráfűred — podczas wycieczki w Tatry, spadł w przepaść i odniósł poważne obrażenia. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

— **Epidemia zapalenia opon mózgowych.** W ubiegłym tygodniu stwierdzono na Szląsku w miejscowości Freistadt nowy wypadek epidemicznego zapalenia opon mózgowych.

— **Tyfus brzuszny** szerzy się w zastraszający sposób w Wielkim Warządynie i w okolicy. W samym Warządynie stwierdzono dotychczas 30 wypadków.

— **Miejscowość Karolyfalu** — jak donoszą z Budapesztu — splonął onegdaj doszczętnie. Ocalało zaledwie pięć domów. Szkoda nieubezpieczona wynosi 200.000 koron.

— **Śmiertelny upadek z konia.** Były starszy prezydent miasta Poznania, Willamowicz-Moellendorf, który przed kilku dniami spadł z konia, zmarł wczoraj.

## Kronika prowincjonalna.

§ W Złoczowie odbędzie się w dniach 16 i 17 września b. r. wystawa drobiu i innego ptactwa domowego oraz królików.

§ W Krynicy bawiło do dnia 23 bm. ogółem rodzin 4491, osób 6801.

§ Śmiertelny wypadek na budowie. Ze Złoczowa donoszą: Przy budowie jednego z nowo budujących się tam domów, spadł onegdaj w skutek własnej nieostrożności robotnik Antoni Halada tak nieszczęśliwie z rusztowania drugiego piętra, że zabił się na miejscu.

## Kronika zagraniczna.

\* Fałszywa pogłoska. Przed kilku dniami podały dzienniki zagraniczne i polskie wiadomość, że bawiący w sanatorium pod Eisenach infancki baron Maydell, zatrwożony pogróżkami śmierci, przesłaniem mu jakoby przez rewolucjonistów infanckich, odebrał sobie życie. Obecnie rodzina samobójcy ogłasza w pismach niemieckich, co następuje: Barona Waldemera Maydella umieszczono przed mniej więcej czterema laty w zakładzie leczniczym dr. Piersona w Corwig pod Dreznem, z powodu postępującego paraliżu. Gdy w zdrowiu jego nastąpiło pewne polepszenie, wyruszył w towarzystwie żony i lekarza z wiosną r. b. w dłuższą podróż. Następnie w czerwcu r. b. umieszczono go w zakładzie dla chorych nerwowych w Heinstein pod Eisenach, gdzie umarł d. 19 b. m. Wobec tego, że baron Maydell od lat czterech przebywał w Niemczech jako chory, o ucieczce jego z Infant nie może być mowy. Siedziba jego, zamek Martzen w Infantach, nie został ani splondrowany, ani spalony. Baron Maydell odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pod wpływem melancholii, nie zaś z obawy przed pogróżkami anarchistycznymi.

\* Sensacyję budzi w Berlinie tajemnicze zniknięcie niejaki p. Marty Kaweczyńskiej. Wracała ona d. 2 b. m. po godzinie 12 w nocy razem z mężem dorozką do domu i nagle, odrzućwszy kapelus i zegarek, wyskoczyła, by zniknąć bez śladu. Dotąd jej nie odszukano.

\* Zapamiętały atak. Z Paderbornu donoszą, że na placu ćwiczeń wojskowych pod Senne dwa heskie pułki kawalerii wykonały tak gwałtowny atak na kawalerię bawarską, że wielu jest rannych po obu stronach. Wedle *Frankf. Ztg.* sztab heskiej brygady i wielu żołnierzy 23 pułku dragonów zostało stratowanych. Ułan bawarski przebił piką konia dowódcy brygady pułkownika Wallenfelsa. Koń dowódcy 23 pułku dragonów, podpułkownika Bernutha, również poniósł ciężkie rany. Podpułkownik padający z koniem, złamał nogę. Wielu

żołnierzy poniosło mniejsze i większe obrażenia. Około 10 koni zostało zabitych.

\* Cholera. *Reichsanzeiger* donosi o urzędzeniu 16 miejsc kwarantanny nad Wisłą i jej dorzeczem, celem niedopuszczenia cholery. Do dnia wczorajszego wydarzyło się 20 podejrzanych wypadków zachorowania, z czego w 12 wypadkach stwierdzono bakteriologicznie cholere. Sześciu chorych zmarło. Wszystkie wymienione wypadki zdarzyły się u przybyłych z Rosyi flisaków.

\* Także jubileusz! W tym roku przypada setna rocznica sporządzenia pierwszej „kielbaski frankfurckiej“. *Nota bene* sporządzono ją w Wiedniu, lecz dokonał tego Jan Lahner, rodem z Frankfurtu. Specjalista ten sprowadził się do Wiednia 1798 roku i założył sklep z wędlinami, który niewielkie miał powodzenie. W roku 1805 dał Wiedeńczykom nowy rodzaj kielbasek, nazwał je frankfurckimi — i zrobił na nich majątek.

## Notatki literacko-artystyczne.

### Repertoar teatru miejskiego.

Dziś we czwartek po raz 2-gi (nowości): „Moloch“, cztery epizody z życia, napisał Władysław Zaleski.

W piątek po raz 3-ci „Sztymar“, operetka w 3 aktach Karola Zeller (kompozytora „Ptasznika z Tyrolu“).

W sobotę po raz czwarty „Ludka“, krotokwila w 4 aktach Piotra Vebera, przekład Emilii Śliwińskiej.

W niedzielę po raz ósmy „Taksator“, operetka w 3 aktach A. Engla i J. Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka C. M. Ziehera.

## OSTATNIA POCZTA

P. Minister skarbu, dr. Kosel, udał się we wtorek z Wiednia do Payerbach.

Nieustająca komisya przemysłowa w Wiedniu ukończyła wczoraj ogólną rozprawę nad przymusowymi egzaminami majsterskimi i przystąpiła do szczegółowej rozprawy.

Węgierski prezydent ministrów baron Fejérváry udaje się w czwartek rano do Ischlu i będzie w piątek na posłuchaniu u Najj. Pana.

*Wiener Ally. Ztg.* twierdzi, iż nie jest wykluczone, iż do 15 września będzie zawarty kompromis, który tak samo zadziwi wszystkich, jak onegdajski pokój w Portsmouth.

Podług ostatnich wiadomości z Petersburga, zwiększają się widoki, że Królestwo Polskie będzie reprezentowane w pierwszej Dumie. Komisya hr. Solskiego otrzymała polecenie przyspieszyć prace przygotowawcze, które prawdopodobnie będą we właściwym czasie ukończone, tak, iż wybory odbędą się jeszcze przed końcem roku bieżącego. Oczywiście, że stan obłączenia utrudni w wysokim stopniu agitację przedwyborczą.

Do Tangeru przybył wczoraj osobny kuryer sułtana marokańskiego z wiadomością o wypuszczeniu na wolność algierskiego poddanego Bu-Mziana.

## TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

**Kraków, 31 sierpnia. (Tel. prywatne).** Przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś rozprawa karna o kradzież, dokonywane przez konduktorów w wagonach kolejowych. Na ławie oskarżonych zasiadli konduktorowie: Józef Średniawski, Bolesław Krasuski, Kazimierz Bierzuchowski, Józef Żbik, Józef Drożdż i Karol Hałatek. Wzwańno 24 świadków. Obroncy uczynili wniosek przekazania sprawy sądowi przysięgłych, jako jedynie kompetentnemu, gdyż wartość skradzionych przedmiotów przewyższa kwotę 600 koron. Wniosek ten trybunał odrzucił. Rozprawa potrwa 3 dni.

**Zakopane, 31 sierpnia.** Wczoraj po południu odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszy „Sanatorium chorób piersiowych“. Przewodniczył dr. Dunin z Warszawy. Wśród uczestników był jeden z głównych założycieli Sanatorium, Ignacy Paderewski. Dyrektor Dłuski przedłożył drukowane sprawozdanie lekarskie, wykazujące pomyślne skutki leczenia chorych w Sanatorium oraz zwiększone zaufanie, przyby-

wających z wszystkich stron Polski, a najmniej z zagranicy. Zebranie przyjęło jednogłośnie zamknięcie rachunkowe, udzieliło dyrekcyi absolutoryum, oraz zatwierdziło budżet na rok bieżący. Dyrektor Dłuski przy budżecie zaznaczył dokonanie w ostatnich miesiącach różnych nowych, znacznych ulepszeń sanitarnych. Po dyskusyi, w której zabierali głos lekarze, Paderewski i inni, uchwalono wyrazić dyrekcyi uznanie za przeprowadzenie nowych ulepszeń sanitarnych. Stwierdzono pomyślny finansowy stan Zakładu w powodu stale wzrastającej liczby pacjentów. Członkiem rady nadzorczej wybrano ordynata hr. Franciszka Potockiego. Odczytano dosłownie obszerny referat z lustracyi Sanatorium przez zarząd Związku stowarzyszeń zarobkowych. Na zakończenie przewodniczący dr. Dunin wyraził najgorętsze podziękowanie dr. Dłuskiemu oraz dr. Dłuskiej za znakomite, tak dodatnie pod względem leczenia prowadzenie Sanatorium. Na wniosek Paderewskiego wyrażono dr. Duninowi podziękowanie za przewodnictwo.

**Zakopane, 31 sierpnia.** Paderewski cieszy się obecnie najlepszym zdrowiem.

Według otrzymanych informacji, powraca Paderewski w najbliższych dniach do Szwejcareyi i nie zamierza obecnie przedsięwziąć żadnej podróży artystycznej.

**Wiedeń, 31 sierpnia.** *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych w Namiestnictwie lwowskim Franciszkowi Wagnerowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł starszego dyrektora urzędów pomocniczych.

**Ischl, 31 sierpnia.** Najj. Pan powrócił tu o godz. pół do 8 rano z Tyrolu.

**Budapeszt, 31 sierpnia.** Br. Fejérváry wyjechał do Ischlu.

### Rokowania pokojowe.

**Paryż, 31 sierpnia.** *Echo de Paris* dowiaduje się, że prezydent Loubet zaraz po otrzymaniu wiadomości o pokoju wysłał telegramy gratulacyjne do cara i mikada.

**Paryż, 31 sierpnia.** *Matin* dowiaduje się z Oysterbay: Sądzą, że nagłą zmianę stanowiska Japonii spowodowało to, iż Chiny odstąpić mają Japonii kolej Hankau-Kanton, posiadającą wielkie znaczenie.

**Londyn, 31 sierpnia.** *Standard* dowiaduje się, że głównym punktem zawartego między Anglią a Japonią traktatu jest utrzymanie *status quo* w Azji. Oba państwa zobowiązały się do wzajemnej pomocy w tym celu.

**Londyn, 31 sierpnia.** *Morning Post* donosi z Ottawy: Rząd kanadyjski zaprosił w serdeczny sposób delegatów pokojowych, aby w powrocie do ojczyzny odwiedzili Kanadę.

**Oysterbay, 31 sierpnia.** Roosevelt wystosował do br. Komury prośbę, aby wyrządził cesarzowi japońskiemu życzenia z powodu okazanej przez cesarza japońskiemu narodowi mądrości i wielkoduszności.

**Oysterbay, 31 sierpnia.** Roosevelt otrzymał telegram gratulacyjny od Loubeta, z okazji zawarcia pokoju.

### Telegrafowany kurs wiedeński.

**Wiedeń, 31 sierpnia 1905 r.** Zamknięcie giełdy (*Schlusscourse*). Godzina 2 minut 30. Akcje austriackiego Zakładu kredytowego 674.25, Akcje węgierskiego Zakładu kredytowego 783.50, Akcje Anglobanku 319.35, Akcje Unionbanku 553.—, Akcje Länderbanku 452.25, Akcje Bankvereinu 572.75, Akcje Bodencredit 1040.—, Akcje galicyjskiego Banku hipotecznego 558.—, Akcje kolei państwowych 676.—, Akcje kolei Południowej 98.25, Akcje kolei Elbenthal 448.50, Akcje kolei Północnej 585.7—, Akcje kolei czerniowieckiej 583.—, Akcje Alpy 541.25, Akcje Rima Muranyi 556.—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaz. 2740.—, Akcje Fabryki broni 556.—, Akcje Tureckie tytoniowe 379.—, Akcje Galicyjsko-karpaccyjskiego Towarzystwa naftowego 915.—, Obligacje węgierskiej indemnizacyi 96.30, Renta majowa 100.55, Austriacka Renta koronowa 100.60, Węgierska Renta koronowa 96.55, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100.05, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 99.—, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 101.77, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 112.50, 4 prc. Listy Banku krajowego 100.—, 4 i pół prc. Listy Banku krajowego 102.17, 5 prc. komunalne obligacje Banku krajowego —.—, 4 prc. Galicyjskie propinacyjne 99.95, 4 prc. Galicyjska pożyczka krajowa z 1893 roku 99.75, 4-prc. pożyczka miasta Lwowa 99.20, Losy tureckie 142.75, Marki 117.31, Ruble 253.—.

Odpowiedzialny redaktor:

**Adam Krechowicki.**





**Po cenach**  
redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników i tygodników, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuskich etc., czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma przyjmują

**Ajencja dzienników i ogłoszeń SOKOŁOWSKIEGO**  
we Lwowie, Pasaż Hausmana I. 9.  
Kosztorysy gratis.

**Drobne ogłoszenia**  
od wyrazu petitem 3 halerzy. tłustym petitem 4 halerzy.

## Samochody Eleganckie silne

od 6 do 40 koni z motorami Dion de Buton i Aigus do sprzedania. Kraków ul. Długa 10. — Wieczorek.

**WINOGRONA**  
tylko wyłącznie najprzedniejsza sorty kuracyjne i deserowe

1 paczka 5 kg. K. 3.—  
1 paczka 5 kg. brzoskwinie K. 3.—  
1 paczka 5 kg. gruszek cesarskie K. 3.—

można także w 1 paczce po połowie zamówić wysyła: ANNA EISINGER, właścicielka winnicy, Budapeszt. Palais-Orczy.

**„Sfinks“ i „Herkules“**,  
bezwzględnie najlepsze kuchenne naczynia emalowane z polewą niepryskającą i wolną od wszelkich szkodliwych zdrowiu domieszek, poleca

**Fr. CHLADEK**  
handel wyrobów żelaznych i metalowych we Lwowie, Rynek 45 (róg ul. Grodzickich).

**Szkoła froeblovska**  
Akademicka I. 3.  
Wpisy codziennie.

**Zakład naukowy Amalii d' Endel**  
Akademicka 3.

Obejmuje 9 klas i kursa do matury nauuczycielskiej, (według szkół rządowych). Kursa wyższe w celu uzupełnienia wykształcenia, kursa języków obcych.

**Spiewu**  
uczy pani  
**C. Falkenberg**  
była uczennica prof. Fryd-ryka Schmidta we Wiedniu i włoskiej primadonny Róży de Ruda w Berlinie.  
Ustawia i podnosi głos w krótkim czasie do największej siły i głębi podług reguł i wyjaśnień włoskiej metody, kształci do opery.  
Warunki przystępne.  
Ul. Miłkowskiego 11, parter od 3-5.

**WINOGRONA STOŁOWE**  
wybrane kosz brutto 5 kg. 350 k. Brzoskwinie, jabłka, gruszek, śliwki, ananas melony etc. dostarcza w najlepszej jakości franko za pobraniem.

**Ant. Jos. Stenadl**  
Eksport owoców i właściciel winnicy  
Ung. Weisskirchen.

**Dla PP. Studentów**  
Łóżka żelazne składane, umywalnie żelazne, miednicze i dzbanki emalowane, łyżki, noże i widełki poleca najtaniej Fr. Chladek, handel wyrobów żelaznych i metalowych, we Lwowie, Rynek 45 (róg ul. Grodzickich).

**Ogromna nędza.**  
Sercom ofiarnej publiczności polecamy najgoręcej Józefę Sikosińską, zamieszkałą przy ul. św. Piotra i Pawła I. 5, dotkniętą nieuleczalną wadą serca, sparaliżowaną, chorą na oczy, pozabawioną wszelkich środków do życia. — Zwracamy się z prośbą o nadsyłanie łaskawych datków do Administracji naszego pisma.

## WINOGRONA STOŁOWE

najpiękniejsza sorty wyborowa zupełnie dojrzała, słodka, wielkie . . . . . K. 3.—  
SLIWKI niebieskie słodkie . . . . . 2-40  
1/2 SLIWEK 1/2 WINOGRON . . . . . 2-80  
MIOD patoka . . . . . 7.—  
wszystko w 5-kg. paczkach franko za załączką wysyła

**Sebastian Hahn, Werschetz (Węgry).**

**Kawy**  
najlepsze gatunki o smaku czystym i aromatycznym po kor. 1-80, 1-92, 2.—, 2-08 i 2-16 za pół kg. poleca  
handel herbaty i kawy  
**Edmunda Riedla, Lwów.**

**Kompletne wyprawy kuchenne i urządzenia domowe** poleca najtaniej **Fr. Chladek**, handel wyrobów żelaznych i metalowych we Lwowie, Rynek 45 (róg ul. Grodzickich).

**Stajnia**  
na dwa konie zaraz do wynajęcia.  
Ulica Zyblikiewicza 37.



**FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ**  
inż. **SZELIGI ŁYSZKIEWICZA**  
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

K. k. Staatsbahn-Direktion in Lemberg.

Zl. 82492/IV.

### Lieferungs-Ausschreibung.

Die Lieferung der nachstehend angeführten Materialien wird für das Jahr 1906 im Offertwege vergeben und zwar:

1. Roheisen-Abgüsse aller Art, dann Stahlguss Temperguss und Weichguss;
2. Kupferwaren und Metalle;
3. Reservebestandtheile für Lokomotiven und Wagen;
4. Laternen und verschiedene Spenglerwaren.

Die der Lieferungs-Ausführung zu Grunde liegenden allgemeinen und speziellen Bedingungen, dann die Offertformularen, welche zur Verfassung der Offerte benützt werden müssen und welche die näheren Angaben über Bedarfsmengen und Dimensionen enthalten, können bei der unterzeichneten k. k. Staatsbahn-Direktion eingesehen, behoben oder gegen Einsendung des Porto bezogen werden.

Die Preise in Ziffern und Schrift sind franko einer Station der k. k. österr. Staatsbahnen incl. aller Spesen zu notiren.

Für Zinn- und Kupferwaren sind fixe Zuschläge zu einem variablen Grundpreise zu offerieren, über dessen Aufstellung das bezügliche Offertformular näheren Aufschluss gibt.

Die Offerte sind sammt den entgegen Beilagen per Bogen mit einem 1 Krone Stempel versehen, versiegelt und mit der Aufschrift: „Offert für Lieferung von Eisenabgüssen, dann Metallen und Metalwaren“ oder „Reservebestandtheile“ oder „Laternen und Klempnerwaren bei der unterzeichneten k. k. Staatsbahn-Direktion längstens 20. September l. J. 12 Uhr Mittags einzubringen.

Jeder Offerent hat das Recht, der am 21. September l. J. um 10 Uhr Vormittags stattfindenden commissionellen Offert-Eröffnung persönlich beizuwohnen.

Der k. k. Staatsbahn-Direktion steht es frei, die Offerte rücksichtlich des ganzen offerirten Quantums oder nur eines Theiles desselben zu acceptiren oder ganz abzulehnen.

Offerte, welche nach dem obigen Termine eingebracht werden oder den Bestimmungen dieser Ausschreibung nicht entsprechen, bleiben unberücksichtigt. Die Offerenten bleiben mit ihrem Anbote durch sechs Wochen von Schlusstermine der Offerteinreichung gerechnet im Worte.

Lemberg, am 1. September 1905.

**K. k. Staatsbahn-Direktion.**

K. k. österr. Staatsbahnen.

Zl. 82.275/IV.

### Altmaterial-Verkaufs-Ausschreibung.

Bei der gefertigten k. k. Staatsbahn Direktion gelangen verschiedene Altmaterialien im Wege schriftlicher Offerte zum Verkauf, darunter altes Blech, Gussbruchstücke, Pauschisen, Zerrisen, Eisenspäne, alte Reifen, Bruchmetalle und dergl.

Nähere Angaben über die zum Verkauf bestimmten Mengen und Gattungen sind aus den bezgl. Materialausweisen zu entnehmen, welche ebenso wie die Offertformularen und die Bedingungen für den Verkauf von alten Materialien bei der gefertigten k. k. Staatsbahn-Direktion (Abtheilung für den Werkstätten- und Zugförderungsdienst) behoben oder gegen Einsendung des Porto bezogen werden können.

Diese Altmaterialien sind vor Einreichung der Offerte zu besichtigen, indem spätere Reklamationen wegen deren Qualität und Beschaffenheit nicht berücksichtigt werden.

Die Offerte, zu deren Verfassung die hiezu aufgelegten Formulare ausschliesslich benützt werden müssen, sind mit 1 Krone Stempel zu versehen, am Kouvert mit der Aufschrift „Offert für Altmaterial“ zu bezeichnen und sammt den gefertigten und gestempelten Bedingungen bis längstens 15. September 1905 12 Uhr Mittags, einzubringen. Die Offerenten bleiben mit dem Anbote durch sechs Wochen vom Schlusstermine der Offerteinreichung im Worte.

Die Abgabe der Altmaterialien erfolgt ab Waage, am Lagerplatze und sind auch die Preisanbote franco derselben zu stellen.

Als Vadium sind 10% des Gesamtanbotes im Baaren bei der h. o. Direktionseassa zu deponiren. Der gefertigten k. k. Staatsbahn Direktion steht es frei, die Offerte rücksichtlich des ganzen Quantums oder nur eines Theiles anzunehmen.

Offerte, welche nach dem obigen Termine angebracht werden, oder den Bestimmungen des Ausschreibung nicht entsprechen, bleiben unberücksichtigt.

Die Eröffnung der Offerte findet am 16. September 1905 um 10 Uhr Vormittags statt und bleibt es den Offerenten unbezogenen derselben persönlich beizuwohnen.

Lemberg, am 1. September 1905.

**K. k. Staatsbahn-Direktion Lemberg.**

C. k. Dyrekcyja kolei państwowej we Lwowie.

[6713]

### Ogłoszenie dostawy.

Na rok 1906 rozpisuje się dostawa następujących materiałów, a mianowicie:

1. Surowych odlewów żelaza, leizny stalowej i innej;
2. Wyrobów z miedzi i metali;
3. Części składowych do lokomotyw i wozów;
4. Łatarni i rozmaitych wyrobów blacharskich.

Przy skutecznieniu dostawy obowiązujące ogólne i szczegółowe warunki, tudzież formularze, których oferecni do sporządzenia ofert użyć wiani, można przejrzeć lub otrzymać u podpisanej c. k. Dyrekcyi za opłatą pocztowego. W formularzach tych są zawarte bliższe dane o ilościach zapotrzebowanych materiałów i ich wymiary.

Ceny żądane mają być podane cyframi i słowami franco jakiegokolwiek stacyi c. k. kolei państwowych wraz z doliczeniem wszelkich ubocznych wydatków.

Na cynę i miedz podać należy stały dodatek od ceny zasadniczej zmiennej, które wypośrodkowaanie jest bliżej określone w formularzach ofert.

Oferty marką na 1 koronę na każdym arkuszu i załączników ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „Oferta i dostawę odlewów żelaznych lub metali i wyrobów metalowych“ wreszcie „części składowych“ względnie latarni i wyrobów blacharskich, wniesić należy do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, najdalej do dnia 20. września b. r. o godz. 12 w południe.

Każdemu oferującemu wolno być obecnym przy roztwarciu ofert, które w dniu 21. września o 10 godzinie przed południem nastąpi.

Podpisanej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych przysłuży prawo przyjęcia ofert w całości lub tylko częściowo, albo też zupełnego uchylecia tychże.

Oferty, wniesione po terminie ustanowionym lub nie odpowiadające ogłoszonym warunkom dostawy nie będą uwzględnione.

Wniesione oferty mają moc obowiązującą przez 6 tygodni, licząc od ostatniego dnia przeznaczonego do wnoszenia ofert.

We Lwowie, 1. września 1905.

**C. k. Dyrekcyja kolei państwowych.**

C. k. austriackie koleje państwowe.

[6712]

### Rozpisanie sprzedaży starych materiałów.

Podpisana c. k. Dyrekcyja kolei państwowych ogłasza sprzedaż starych materiałów za pisemnymi ofertami, a to: starej blachy, leizny, żelaza kutego i drobnego, wiórów żelaznych, obręczy kołowych, metali i t. p.

Bliższe oznaczenie ilości i gatunków starzyzny zawierają wykazy, które podpisana Dyrekcyja k. p. (oddział dla spraw warsztatowych i woźnictwa) z formularzem oferty i warunkami sprzedaży wyda, lub za przesłaniem marki na porto interesowanym przysyła.

Wyszczególnione stare materiały należy oglądać przed wniesieniem oferty, ponieważ późniejsze zarzuty co do ich jakości i składu nie będą uwzględnione.

Oferty, wyłącznie na przepisanych formularzach sporządzone, marką na 1 koronę ostemplowane, należy na kopercie z napisem „Oferta na stare materiały“ oznaczyć i razem z podpisanymi i ostemplowanymi warunkami sprzedaży wniesić najdalej do 12-tej godziny, dnia 15. września 1905.

Oferecni pozostają w słowie przez sześć tygodni, licząc od końca terminu wnoszenia ofert.

Stare materiały wydawane będą z wagi na stacyi składowej przeto ceny podane mają opiewać iranko waga.

Poreczne należy złożyć gotówką w kasie c. k. Dyrekcyi k. p. mianowicie 10% ofiarowanej kwoty kupna.

Podpisana c. k. Dyrekcyja k. p. może uwzględnić oferty w całości lub częściowo.

Oferty wniesione po terminie wyż wskazanym, lub nie odpowiadające postanowieniom rozpisanej licytacji nie zostaną uwzględnione.

Przy otwarciu ofert, które nastąpi dnia 16. września 1905 o godz. 10 przed południem, mogą oferujący być obecni.

We Lwowie, dnia 1. września 1905.

**C. k. Dyrekcyja kolei we Lwowie.**